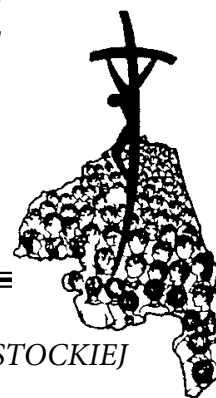


Na drogach katechezy



DWUMIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY KURII METROPOLITALNEJ BIAŁOSTOCKIEJ



W NUMERZE MIĘDZY INNymi:

* XVIII Konkurs Katechetyczny 2012 pod hasłem „Wiarą mocowani”
..... str. 3

* Rodzina – Wiara – Bóg..... str. 8

* Ksiądz w szkole
..... str. 11-12

* Przypadki księdza Bosko
... str. 13-14

* Etyczne aspekty seksualności człowieka ... str. 15-18

* Dodatek metodyczny: konspekt

Z nauczania Kościoła

ROK WIARY

List pasterski abp. Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego z okazji rozpoczęcia Roku Wiary

Czcigodni Księża,

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry,

Dnia 11 października 2012 r. rozpoczyna się Rok Wiary. Papież Benedykt XVI pragnie, aby w tym czasie ludzie wierzący wzmożli wysiłki przywrócenia wiary tam, gdzie ona zanikła i ożywienia jej tam, gdzie ona osłabła. „Bez wiary bowiem nie można podobać się Bogu” (Hbr 11,6). Na wierze opierają się też nasze nadzieje na szczęście wieczne (Hbr 11,1). W świecie współczesnym niestety (zwłaszcza w Europie Zachodniej) wielu ludzi żyje, tak jakby Boga nie było, a ludzi wierzących ośmiesza się lub prześladuje. Jest to droga prowadząca ku zagładzie.

W Roku Wiary trzeba przypominać ludziom: że Bóg jest i bez Niego nic dobrego nie można uczynić; że jest On bliżej człowieka, niż mu może się wydaję; że jest On miłością (1 J 4,8.16) i pragnie zbawienia ludzi. Trzeba uczyć się wzajemnie zaufania do Boga i odpowiadania miłością na Jego miłość. Kto jest bliżej Boga, ten jest bardziej człowiekiem. Wiara ma stać się na nowo mocą ludzi i fundamentem wszystkich międzyludzkich relacji. Chrystus nikomu niczego nie odbiera, przeciwnie – wszystko daje.

Ten cel mamy osiągać przez modlitwę, studium i uczynki. Modlitwa ma być indywidualna i zbiorowa. Papież postuluje: aby do codziennej modlitwy dodawać mszalne Credo (Wierzę w jednego Boga); aby ożywić uczestnictwo w sakramentach świętych (zwłaszcza we Mszy św.); aby podejmować pielgrzymki do miejsc świętych (szczególnie do Rzymu i Jerozolimy). „Wiara bez uczynków jest martwa” (Jk 2,17). Stąd też w Roku Wiary należy zwracać uwagę na odnośnienie się do drugiego człowieka. Ewangelia mówi szczegółowo, jak to ma wyglądać. Jej przesłanie przerasta wszystkie inne, bo mówi nawet o miłości nieprzyjaciół (Mt 5,44).

Wiara nasza ma być rozumna (Rz 12,1) i kształtować rozumne postępowanie (Tt 2,12; 1 P 3,7). Należy unikać zabobonów i łatwowierności. Wiara i rozum to jakby dwa skrzydła, na których duch ludzki wznosi się ku kontemplacji prawdy (FR, 1). Rozumowe pogłębienie wiary odbywa się przez studium Pisma Świętego, pod kierownictwem wykształconych nauczycieli. Niech księża starannie przygotowują ka-



ROK WIARY 2012 2013

zania, uczestniczą we wszelkiego rodzaju wykładach doszkalających, niech odnowią znajomość Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego. Również wierni świeccy niech starają się rozumieć to, co Bóg objawił i stosować się do Bożego objawienia w Kościele, w zgodzie z nauczaniem Kościoła i w duchu Kościoła. Ci, którzy postępują niezgodnie z duchem Kościoła, schodzą na manowce.

Zarządzam, aby 11 października 2012 r. o godz. 18.00, w łączności z Papieżem, odezwały się dzwony kościelne, a w kościołach parafialnych została odprawiona uroczysta Msza św. z kazaniem. Inne instrukcje będą nadchodziły w stosownym czasie. W pierwszą niedzielę Adwentu do Roku Wiary dołączymy program duszpasterski pod hasłem: „Wy jesteście solą ziemi”. Miejmy ufność, że podjęty wysiłek będzie wydawał upragnione owoce.

Na pełnienie tego szlachetnego dzieła z serca wam błogosławię: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Abp Edward Ozorowski
Metropolita Białostocki

Białystok, dnia 18 września 2012 r.

W święto św. Stanisława Kostki, Patrona Polski

XVIII Konkurs Katechetyczny 2012

pod hasłem „Wiarą mocowani”



Finał XVIII Konkursu Katechetycznego odbył się 27 października 2012 roku w Auli Jan Pawła II przy parafii św. Rocha w Białymstoku. Wzięło w nim udział 25 uczniów szkół Archidiecezji Białostockiej. Po raz kolejny w konkursie wzięli udział uczniowie z Zespołu Szkół nr 13 – szkoła specjalna (prace plastyczne). W tym roku zgłoszono także prace z Zespołu Szkół nr 16 – szkoła specjalna (prace literackie i plastyczne). Uczniowie przygotowali prace plastyczne, literackie oraz multimedialną na następujące tematy (w wybranej przez siebie sekcji; autorkami tematów są: mgr Urszula

Zagan i mgr Barbara Bachurek).
Temat 1: Jan Paweł II w homilii w czasie Mszy Świętej odprawionej na krakowskich Błoniach w 1979 roku powiedział: „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni!” **Dlaczego Ojciec Święty powiedział, że tej mocy bardziej nam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów?**

Temat 2: Benedykt XVI w orędziu z okazji XXVI Światowego Dnia Młodzieży w Madrycie wezwał młodych ludzi by byli „zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2,7). **Nawiązując do Papieskiego Orędzia przedstaw jak młodzi ludzie mogą realizować to wezwanie w swoim życiu?**

Temat 3: W jednym z artykułów „Gościa Niedzielnego” czytamy słowa o błogosławionym Janie Pawle II: Wiara była stanem jego życia, powietrzem, którym oddychał. (T. Jaklewicz, *O Człowieku mocnym wiarą*, Gość Niedzielny 11/2011), **A jakie znaczenie ma wiara dla Ciebie?**

Temat 4: Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga (por. Ga 2,

20-21a). **Opowiedz świadectwo wiary kogoś, kto realizuje (bądź realizował) te słowa w życiu. Możesz również podzielić się własnym świadectwem.**

Temat 5: Jak rozumiesz słowa: „Wiarą mocowani”?

Prace zostały ocenione przez komisję w składzie: mgr Małgorzata Łazarska – doradca metodyczny w Miejskim Ośrodku Doradztwa Metodycznego w Białymstoku – przewodnicząca jury, mgr Monika Piszczatowska – nauczyciel języka polskiego Publicznego Gimnazjum Nr 6 w Białymstoku, Dorota Rodziewicz – pedagog specjalny w Zespole Szkół nr 12 w Białymstoku, mgr Urszula Zagan – doradca metodyczny w Miejskim Ośrodku Doradztwa Metodycznego w Białymstoku.

Przedmiotem oceny prac było: w sekcji literackiej – wartość teologiczna i literacka pracy; w sekcji plastycznej – wartość teologiczna i artystyczna pracy; w sekcji multimedialnej – wartość teologiczna i techniczna, we wszystkich sekcjach – związek pracy z treścią papieskiego nauczania.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy i książki. Laureatom wręczono nagrody rzeczowe.

SEKCJA LITERACKA

Nagroda: **Jarosław Młynarczyk** (ZSG), op. Joanna Szydłowska

Wyróżnienia: **Anna Sikorska** (ZSTiO), op. Barbara Bachurek, **Wojciech Więckowski** (STO), op. Bernarda Trofimczuk

SEKCJA PLASTYCZNA

Nagroda: **Agata Łukasiewicz** (KLO), op. S. Teresa Bajda, Wyróżnienie: **Silvia Maria Pizzati** (KLO), op. S. Teresa Bajda

SEKCJA MULTIMEDIALNA

Nagroda: **Adam Supiński** (ZSTiO), op. Barbara Bachurek

SEKCJA PLASTYCZNA (SPECJALNA)

Nagroda: **Krzysztof Cymbor** (ZS 13), op. Renata Gór-

ska, **Karolina Kuc** (ZS nr 16), op. Elżbieta Świącicka
Wyróżnienia: **Plewa Rafał** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Burycz Dominika** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Małanowski Adam** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Barszczewska Kinga** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Kucharewicz Justyna** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Szczęśny Jacek** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Sikora Ewa** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Żegarski Paweł** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Waszkiewicz Natalia** (ZS nr 13), op. Renata Gór-ska, **Amielanczyk Paulina** (ZS nr 16), op. Elżbieta Świącicka, **Sałasiewicz Adam** (ZS nr 16), op. Anna Kulikowska

SEKCJA LITERACKA (SPECJALNA)

Nagroda: **Natalia Antosiewicz** (ZS nr 16), op. Anna Kulikowska

Wyróżnienie: **Mateusz Michalewicz** (ZS nr 16), op. Henryk Goch

Wiarą mocowani

Nagroda główna Sekcji Literackiej

„Wierzę w Ciebie, Boże Żywy, W Trójcy Jedyny, Prawdziwy. Wierzę w coś objawił, Boże, Twe Słowo mylić nie może.”

Swoje rozważania na temat mocy jaką daje mocowanie, w wierze, rozpocząłem od Aktu Wiary-krótkiej modlitwy, którą wszyscy znamy, a którą tak rzadko powtarzamy. Przez chwilę zastanówmy się, jak często mówimy swoim najbliższym „Kocham Cię”. Rzadko, może za rzadko... Miłość to wiara w Boga, który jest w każdym z nas. A wiara rodzi się z mówienia do Boga i słuchania tego, co Bóg ma do powiedzenia. Teraz więc posłuchaj o Bogu, który mocuje i chce być mocowanym, o Bogu, który mną „gruchnął”, a mi było i jest z tym dobrze.

Według swego naturalnego pochodzenia słowo „mocowani” pochodzi od czasownika „mocować”, a więc „przytwierdzać coś do czegoś”. Czasownik zwrotny „mocować się” oznacza, jednak już zupełnie coś innego, a mianowicie „robić coś z dużym wysiłkiem”, „walczyć, zmagać się z przeciwnościami, nie poddając się im” oraz „zmuszać się do czegoś, pokonując niechęć, obawę, wstyd”.

Słowem-kluczem do pełnego zrozumienia i odczytania drugiego wyrazu, jest wyraz pierwszy, tzn. „wiara”. Bo czymże ta wiara jest? Chodzimy do kościoła w każdą niedzielę i święta, w październiku odmawiamy różaniec, w maju-majowe... To jest nasza wiara. Wiara, którą przekazali nam nasi rodzice, im ich rodzice etc., etc., etc. Zwykle nie zastanawiamy się czym jest ona w rzeczywistości.

Czy jest tylko „tradycją przodków”? Czy tylko opłatkiem przy wigilijnym stole i jajkiem święconym w Wielką Sobotę? No, nie...- odpowiemy. Więc czym jest? Wiarę tak ciężko ubrać w słowa, to prawda. Na całe szczęście Ojcowie Kościoła spieszą nam z pomocą. Opracowany przez nich Katechizm Kościoła Katolickiego tak mówi o wierze: „Wiara jest osobowym przyłgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przyłgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swoje czyny i słowa.” (KKK 176). Jest więc ona naszą odpowiedzią na zaproszenie Boga, które otrzymaliśmy już w chwili Chrztu Świętego. W tej właśnie chwili kapłan potwierdził uzyskanie przez nas godności dziecka bożego, a więc naszego powołania do świętości, które zyskuje swą pełną istotę tylko w osobowej z Nim relacji. Błogosławiony Jan Paweł II tak o tej odpowiedzi i relacji pisał w Liście apostołskim „Tertio millennio adveniente”, w punkcie 6.: „W Chrystusie religia przestaje być szukaniem Boga „niejako po omacku” (Dz 17,27), a staje się odpowiedzią wiary daną Bogu, który się objawia: jest to odpowiedź, w której człowiek mówi do Boga jako do swego Stwórcy i Ojca; odpowiedź możliwa dzięki temu jedynemu Człowiekowi, który jest równocześnie Słowem współistotnym Ojcu, a w którym Bóg mówi do każdego człowieka i każdy człowiek jest zdolny odpowiedzieć Bogu. Więcej jeszcze, w tym Człowieku odpowiada Bogu całe stworzenie. Jezus Chrystus jest nowym początkiem wszystkiego. Wszystko w Nim odnajduje siebie,

zostaje przyjęte i oddane Stwórcy, od którego wzięło swój początek.” Jeżeli zaś chcemy w pełni dowiedzieć się czym jest wiara, musimy podjąć świadomą decyzję o tym, że jesteśmy w stanie zaufać Panu, zaufać tak jak jeszcze nikomu nigdy nie ufaliśmy. „Zawierzyc”- tak się jeszcze do niedawna mówiło mając na myśli „zaufać”, a więc zawierzyc Stwórcy, że „wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.” (Rdz 1, 31), wszystko co nam przygotował także jest bardzo dobre i to wszystko, te wszystkie wydarzenia w naszym życiu, zarówno dobre, jak i złe, mają to nas do Niego mocować.

Jest i była ona fundamentem Kościoła na całym świecie od ponad dwóch tysięcy lat. Fundamentem, który jest darem Chrystusa dla nas. Przecież tyle razy „Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony.” (Mt 7, 25). Nie runął Kościół i nie może runąć nasza wiara. Mamy przecież wciąż mocować się ze współczesnym sobie światem, tak jak robili to inni przed nami. „Liczne są członki, ale jedno ciało” (1 Kor 12, 20), które zмага się z przeciwnościami i, co najważniejsze, nie poddaje się im. Rolę wiary jako fundamentu niejednokrotnie potwierdzał Ojciec Święty, Jan Paweł II, między innymi w trakcie przemówienia do młodzieży w Poznaniu, 3 czerwca 1997 r.: „Wiara i nadzieja razem z miłością stanowią fundament życia chrześcijańskiego, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus”.

Wiara nie jest czymś co widać. Czy widzisz miłość? Nie. Ale wiesz,



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska

że kochasz i to właśnie jest miłość. Podobnie jest z wiarą. Nie widzisz jej, ale wiesz, że to ona. Niewytłumaczalna pewność tego stanu jest niepowtarzalna i niepodważalna. Tym właśnie jest wiara dla mnie. „Wiara bowiem – to obcowanie z tajemnicą Boga” (Encyklika „Redemptoris Mater”, pkt. 17) pisał Jan Paweł II i ileż w tym prawdy! Czy ktoś wie jak powstała Ziemia? Jest wprawdzie teoria Wielkiego Wybuchu. Teoria, czyli coś, co dopuszczamy do świadomości, ale nikt nie potrafi podać racjonalnych dowodów prawdziwości tez w niej przedstawionych. Ja osobiście widzę w tym Boski Zamyśl, Tajemnicę Boga, która została dostrzeżona także przez papieża Benedykta XVI, który podczas 26. Światowych Dni Młodzieży w Madrycie tak mówił w swym orędziu „Historia biblijna dostarcza nam przykłady wielu świętych, którzy swoje życie zbudowali na Słowie Bożym. Pierwszym jest Abraham, który usłuchał głosu Pana, by opuścić dom rodzinny i wyruszyć ku nieznannej krainie. „Uwierzył przede wszystkim Bogu i policzono to mu za sprawiedliwość, i został nazwany przyjacielem Boga” (Jk 2, 23). Być zbudowanym na Jezusie Chrystusie to odpowiadać na Boże wezwanie, ufać Mu i wprowadzać w czyn Jego słowo.” Abraham nie tylko uznał, że jest Bóg, on uwierzył Bogu, on zaczął się mocować do Boga. Fraza „i policzono to mu za sprawiedliwość, i został nazwany przyjacielem Boga” kieruje naszą uwagę na to, że Jahwe przymocował się do Abrahama, tak jak on do Niego. Wiara nie może być zdaniem: „Tak, jest Bóg”, jeżeli nie pociągnie za sobą konkretnych czynów i działań. W liście św. Jakuba, który cytował papież w swej wypowiedzi, czytamy dalej: „Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest

martwa wiara bez uczynków.” (Jk 2, 26) Abraham ruszył, ruszmy i my za Słowem, które kieruje do nas Jezus Chrystus każdego dnia w Najświętszym Sakramencie i w ciszy kraterki konfesjonału, kiedy wyznamy: Panie zgubiliśmy drogę!

Dziś, może bardziej niż kiedykolwiek świat próbuje walczyć z ideą wiary. Rosną w siłę organizacje ateistów, na forach internetowych można się natknąć często na sformułowania typu: „Jestem racjonalistą – nie wierzę!”. Osoby wierzące podlegają represjom i to w krajach, które uchodzą za wzór tolerancyjnych. Posłużę się tu przykładem brytyjskiej pielęgniarki, która odmówiła zdjęcia krzyżyka. Pielęgniarkę **odseparowano od pacjentów, którym mogła zagrozić, gdyż według szpitala półprzytomny pacjent może złapać za krzyż, zerwać go z szyi, a potem się pokaleczyć. Ta kobieta jest żywym przykładem, który mocował się do ludzi, przymocował się do Boga i zmusił się do obrony swych przekonań, swej wiary, pokonując niechęć innych, a swoją obawę. W stosunku do tej kobiety dobitnie odnoszą się słowa św. Pawła (2 Tm 4, 7.8): „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.”** Apostoł pełen przekonania mówi o nagrodzie, która czeka wierzących – nagrodzie Życia Wiecznego. Benedykt XVI w swym madryckim orędziu w innym miejscu mówi: „Drodzy Przyjaciele, częstokroć lękamy się Krzyża, gdyż zdaje się być on zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jest jednak na odwrót! Jest on Bożym „tak” dla ludzkości, najwyższym wy-

razem miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. W istocie, to z serca Jezusa, przybitego do Krzyża, zaczęło płynąć życie, na zawsze już dostępne dla tych, których oczy wzniesione są ku Ukrzyżowanemu. Mogę zatem jedynie ponaglić Was, byście przyjęli Krzyż, znak Bożej miłości, jako źródło nowego życia. Poza Jezusem Chrystusem, który powstał z martwych, nie może być innego zbawienia! Tylko On może uwolnić nas od zła i przywrócić Królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy.” Cierpienie na ziemi, jest częścią tego, które Syn Boży za nas ofiarował byśmy byli zbawieni. W tym jesteśmy do niego podobni! Ma ono nam uświadomić, że droga, którą podążamy, choć często bolesna jest jedyną, która może nas doprowadzić do Domu Ojca. Nam, a więc nie tylko mi, lecz również innym, siostrze i braciom w Chrystusie, którzy mocują się ze swymi słabościami, by przymocować innych i siebie do Boga, ofiarowując swe cierpienia w różnych intencjach. Wspominał o tym błogosławiony Jan Paweł II w Liście apostolskim „Salvifici Doloris”, w punkcie 20.: „Człowiek odkrywając przez wiarę odkupieńcze cierpienie Chrystusa, odkrywa zarazem w nim swoje własne cierpienia, odnajduje je przez wiarę na nowo, nasycone nową treścią i nowym znaczeniem.”. Tak więc, cierpienie nie jest powodem, dla którego mamy przestać wierzyć, ale ma być naszym nowym początkiem, to znaczy umocnieniem wiary i sposobem, by odkryć ją na nowo.

Możemy odkrywać ją codziennie w modlitwie. Ważna tu jest zarówno modlitwa osobista, w której możemy personalnie spotkać się z Bogiem, jak i wspólnotowa, gdzie mocujemy się do innych wierzą-



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska

cych, on do nas, a wspólnie do Pana. My możemy liczyć na ich modlitwę wstawienniczą, a oni mogą liczyć na naszą. Istotną rolę w krzewieniu wiary odgrywa Ofiara Eucharystyczna. W niej spotykają się obie formuły modlitwy. Możemy ją odczuwać indywidualnie trwając we wspólnej modlitwie, ponieważ kapłan przełamujący hostię ponawia ofiarę Chrystusa, przełamując jednocześnie nasze ego, nasze lęki i słabości. O tym spotkaniu modlitw, Stwórcy i stworzenia tak myślał także Jan Paweł II i tak to ubrał w słowa: „Spotkanie na modlitwie jest spotkaniem się bardziej prawdziwym. Jest spotkaniem wobec Boga. Jest spotkaniem w Panu, który wszystkich wezwał do swego królestwa.” („Spotkanie na modlitwie jest najprawdziwszym spotkaniem”, 20 stycznia 1980r., pkt. 1) Na straży naszego spotkania z Bogiem zawsze jest także Pismo Święte, nazywany przez niektórych najlepszym poradnikiem na życie. Benedykt XVI w swoim liście ogłaszającym początek Roku Wiary, „Porta Fidei” zwraca szczególną uwagę, aby był on okazją do odnowy wiary każdego człowieka, do naoliwienia zawiasów, wzmocnieniu nici, które nas mocują z Tym, „Który jest, i Który był i Który przychodzi” (Ap 1, 4). Papież wyraża tę intencję następująco: „„Oby słowo Pańskie rozszerzało się i rozsławiło” (2 Tes 3,1): oby ten Rok wiary coraz bardziej umacniał naszą więź z Chrystusem Panem, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości. Niech słowa apostoła Piotra rzucą ostatnie spojrzenie na światło wiary: „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej

wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieście się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz” (1 P 1, 6-9)” („Porta Fidei”, punkt 15) Dodatkowo podaje kilka pozycję, która wraz z innymi dokumentami posoborowymi może nas wesprzeć w mocowaniu naszej wiary: „Z tego względu Katechizm Kościoła Katolickiego może być prawdziwym narzędziem wspierania w wierze, zwłaszcza dla tych, którzy troszczą się o wychowanie chrześcijan, tak istotne w naszym kontekście kulturowym. W tym celu poprosiłem Kongregację Nauki Wiary, o zredagowanie w porozumieniu z kompetentnymi dykasteriami Stolicy Apostolskiej Noty, która ma dać Kościołowi oraz wiernym pewne wskazania, jak przeżyć ten Rok Wiary w sposób najbardziej efektywny i właściwy, w służbie wiary i ewangelizacji.” (punkt 12). Tak oto zyskujemy narzędzie, jeden z wielu owoców Soboru Watykańskiego II, które w odpowiedni sposób wykorzystane stanie się dla nas wsparciem i wyznacznikiem odpowiedzi na tak trudne pytania jak: Co czeka człowieka po śmierci?, czy choćby poruszane, choć częściowo w tym opracowaniu, Czym jest wiara?

Na koniec tych refleksji pozwoliłem sobie na dokonanie rachunku sumienia ze swojej wiary i złożenie świadectwa, jak wiara mnie mocuje i czym jest wiara w moim życiu.

Jestem siedemnastolatkiem, a to oznacza, że poszukuję. Wciąż i codziennie na nowo. Wychowany, mó-

więc kolokwialnie, „przy kościele” zawsze miałem jakieś pojęcie o wierze. Główne Prawdy Wiary opowiadałem na długo przed Pierwszą Komunią, a Skład Apostolski, znany mi wówczas jeszcze jako „Wierzę w Boga...” nuciłem w rytmie ulubionych piosenek. Później przyszedł czas gimnazjum, gdzie po raz pierwszy zetknąłem się z otwartą krytyką Kościoła i nagłą „modą na ateizm”. Kilkakrotnie zostałem wyzwany od „zakurzonego katola”, miałem dołączyć do „moherowego komando”. Wtedy właśnie nabrałem wątpliwości, co do słuszności drogi, którą idę. W modlitwie zacząłem prosić Boga o znak, że jednak to co robię jest tym co powinienem. Święty Tomasz Apostoł nie uwierzył innym na słowo i ja zacząłem niedowierzać. Całe swe młode jeszcze życie poświęciłem nauce, jako poszukiwaniu prawdy. Stwierdziłem, że mam prawo mieć wątpliwości, tyle książek przeczytałem, tyle mądrych rzeczy wysłuchałem, a więc jak każdy naukowiec zażądałem dowodu. W międzyczasie było Bierzmowanie i ten błogi stan pełnego zjednoczenia z Trójcą. Wybrałem imię Świętego Tomasza. Stan ten nie trwał zbyt długo i znów wróciłem do swoich wątpliwości. Pan okazał się jednak łaskawy. Na początku, moja koleżanka, starsza ode mnie wyznawczyni obrządku wschodniego, wypowiedziała się z nieskrywanym zdumieniem, a co pamiętam słowo, w słowo: „Jak ty, z jednej strony oświecony, z drugiej strony ciągle trwasz w wierze?!” Odpowiedziałem zgodnie z sumieniem: „Nie wiem. Po prostu, nie wiem.” Później trafiłem na rekolekcje charyzmatyczne. Tu dopiero narodziło się tak osobowe spotkanie z Panem. Niesamowita wizja Królestwa Bożego, które rzuca na kolana, by wywyższyć. Tam zobaczyłem

jak wesoła przed chwilą dziewczyna płacze, niewiedomo dlaczego, jak smutna starsza pani nagle śmieje się jak oszalała, „wielki kafar” pada jak kłoda od lekkiego dotknięcia kapłana. Dowiedziałem się, że jest to tak zwany upadek w Duchu Świętym. Za pierwszym razem nie upadłem. Stało się to w tym roku, na pielgrzymce do Obór. Czulem dotknięcia dłoni ludzi, którzy mnie łapali, słyszałem słowa modlitwy ojca karmelity, ale oczy miałem zamknięte, nie mogłem ich otworzyć i było mi dobrze, i ciepło, i lekko. Spokój ducha, tak pełen, nie

towarzyszył mi jeszcze nigdy w życiu. Teraz wiem, że choćbym popełnił największy grzech, zrobił największą głupotę, Bóg mnie nigdy nie opuści. A ludzie? Ludzie mogą myśleć, co chcą. Obrałem za patrona świętego znanego ogólnie z niedowiarstwa, które Jan opisał w Ewangelii, jednak dzięki scenie po Zmartwychwstaniu i własnych doświadczeniach zrozumiałem, że dzięki wątpliwościom można osiągnąć głębszą wiarę. Papież Grzegorz Wielki napisał: „Niewiara Tomasza więcej uczyniła dla naszej wiary, niż wiara tych uczniów,

którzy nigdy nie zwątpili”. Tradycja głosi, że po latach spośród uczniów Jezusa Tomasz dotarł najdalej, głosząc Dobrą Nowinę. Nauczał w Syrii, Persji i na koniec przybył do Indii, gdzie zginął śmiercią męczeńską. Chciałbym tak jak Święty Tomasz swoimi wątpliwościami umacniać siebie i innych, głosząc swoją pracą i przykładem życie Jezusa Chrystusa.

Jarosław Młynarczyk
kl. II TF, Zespół Szkół
Gastronomicznych
w Białymstoku

Wyróżnienie w sekcji literackiej

PRYZYSTANEK WIARA

ciemność
wezbrała w żyłach

dotarła do serca
zabija bolesną śmiercią

szukam po omacku
światła w tunelu

wygląda jak gwiazda
tylko księżycy brak

wokół nicość

szczelina blasku zbliża się
serce zamiera w bezruchu

podchodzę do majestatu
pełna skruchy

czuję ciepło i bojaźń
stoję przed Nim

Tym Który Jest

światlistym gestem
wskazuje mi bramę raj

piękny dźwięk
dociera do moich myśli

usłyszałam słowa
pełne miłości

wierzę...

Anna Sikorska ZSTiO kl. II c



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska



fot. M. Brańska

Rodzina – Wiara – Bóg

„Moja wiara – moja rodzina – mój Bóg” – to hasło kolejnej edycji Wojewódzkiego Konkursu Plastycznego, który odbył się w Szkole Podstawowej Nr 7 im Hugona Kołłątaja w Białymstoku. Konkurs został zorganizowany we współpracy z Klubem Inteligencji Katolickiej w ramach obchodów XXX Dni Kultury Chrześcijańskiej, pod honorowym patronatem Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego Metropolity Białostockiego.

Celem konkursu było rozbudzenie zainteresowań plastycznych i ukazanie w formie artystycznej znaczenia wiary w naszym życiu. Hasło przewodnie miało pobudzić uczestników do refleksji nad znaczeniem wiary i Boga w naszym codziennym życiu, a zwłaszcza w życiu rodziny jako naszej kolebki wiary.

Konkurs był adresowany do uczniów wszystkich poziomów nauczania; przedszkoli, szkół podstawo-



fol. K. Bystrek

Szkół nr 13. Obie szkoły zajmują się kształceniem dzieci niepełnosprawnych. Uczniowie tych placówek dostarczyli na konkurs 13 prac, które zostały uhonorowane dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Szkoły, z których nadesłano najwięcej prac otrzymały puchary ufundowane przez Wojewodę Podlaskiego Macieja Żywno.

Całość uroczystości uświetniły występy Scholi pod kierunkiem p. Konrada Bystreka oraz występy uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 7 i słodki poczęstunek ufundowany przez drogich naszemu sercu sponsorów.

Zaproszeni goście wyrazili nadzieję, że za rok spotkamy się na kolejnej edycji konkursu. Na zakończenie gali rozdania nagród głos zabrali zaproszeni goście. W swoich wystąpieniach wyrazili uznanie uczestnikom za wspaniałe prace i nadzieję, że za rok znowu się spotkamy.

My również jako organizatorzy również pragniemy zaprosić wszystkich do udziału w konkursie i do spotkania za rok.

*Bożena Major
Konrad Bystrek*



fol. K. Bystrek

wych i gimnazjów. Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem. Ponad sto młodych artystów z województwa podlaskiego przysłało swoje prace. Jury wyłonione przez organizatorów przyznało nagrody i wyróżnienia w poszczególnych grupach wiekowych. Na szczególną uwagę zasługiwały prace uczniów szkół specjalnych.

30 października sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 7 zapełniła się laureatami konkursu i zaproszonymi gośćmi, wśród których znaleźli się przedstawiciele władz oświatowych, kościelnych i Klubu Inteligencji Katolickiej.

Po powitaniu gości i uczestników konkursu przez Dyrektora – panią Annę Wasiluk nastąpiła część kulminacyjna, czyli rozdanie nagród i wyróżnień.

Laureaci byli gorąco oklaskiwani, jednak największy entuzjazm wzbudziła uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 13 „Jasny Cel” i Zespół



fol. K. Bystrek

Nasze doświadczenia katechetyczne

Chciałabym podzielić się katechezą, którą przeprowadzam w klasach pierwszych technikum. Jej celem głównym jest ukazanie Boga – Miłości, który poświęcił swojego Syna, aby każdy z nas miał prawdziwe życie. Uczniowie powinni po katechezie być przekonani, że źródłem prawdziwej, doskonałej miłości jest Bóg, że gwarancją szczęścia w życiu jest zakorzenienie się w Jego miłości, karmienie się Eucharystią i Słowem Bożym. Metody, jakie zastosowałam to przede wszystkim pogadanka, prezentacja, burza mózgu, analiza tekstu. Pomoce, których użyłam to Pismo Święte, kartki z opowiadaniem: Życie jest podróżą pociągiem, film „Most nadziei” (w wersji oryginalnej płyta wydana w języku rosyjskim) oraz fragmenty kazań ks. P. Pawlukiewicza.

Rozpaczam modlitwą, by Bóg otwierał nasze serca na Swoją miłość by rozkochał nas w sobie.

Życie jest podróżą pociągiem: Życie nie jest niczym innym jak podróżą pociągiem: składającą się z wsiadania i wysiadania, naszpikowanym wypadkami, przyjemnymi niespodziankami oraz głębokimi smutkami. Rodząc się, wsiadamy do pociągu i znajdujemy tam osoby, z którymi myślimy być zawsze podczas naszej podróży: naszych rodziców. Niestety, prawda jest inna. Oni wysiadają na jakiejś stacji pozabawiając nas swojej czułości, przyjaźni i niezastąpionego towarzystwa. Jednak to nie przeszkadza, by wsiadły inne osoby, które staną się dla nas bardzo szczególne. Przybywają nasi bracia, przyjaciele i cudowne miłości. Wśród osób, które jadą tym pociągiem, będą takie, które robią sobie zwykłą przejażdżkę, takie, które wywołują w podróży tylko smutek... oraz takie, które krążąc po pociągu będą zawsze gotowe do pomocy potrzebującym. Wielu wsiadając pozostawi ciągłą tęsknotę... inni przejdą tak niezauważenie, że nie zdamy sobie sprawy, że zwolnili miejsce. Ciekawe jest, że niektórzy pasażerowie, którzy są przez nas najbardziej ukochani, zajmą miejsca w wagonach najbardziej oddalonych od naszego. Dlatego będziemy musieli przebyć drogę oddzielnie, bez nich. Oczywiście, nic nam nie prze-

szkadza, by w trakcie podróży poro-
glądać się – choć z trudnością – po
naszym wagonie i dotrzeć do nich...

*Ale niestety, nie będziemy już mogli
usiąść przy ich boku, ponieważ mie-
jsce to będzie już zajęte przez inną
osobę. Nieważne; ta podróż właśnie
tak wygląda: pełna wyzwań, marzeń,
fantazji, oczekiwań i pożegnań... Ale
nigdy powrotów zatem, odbędziemy
naszą podróż w możliwie najlepszy
sposób. Próbuje zawierać znajomo-
ści z każdym pasażerem szuka-
jąc w każdym z nich ich najlepszych
cech. Pamiętajmy, że zawsze w jakiejś
chwili w podróży oni mogą bełkotać
i prawdopodobnie będziemy musie-
li ich zrozumieć... Ponieważ nam
również wiele razy będzie plątać się
język i będzie ktoś, kto nas zrozumie.
Wielka tajemnica na końcu polega
na tym, że nigdy nie będziemy wie-
dzieć na jakiej stacji wysiadamy, ani
gdzie wysiądą nasi towarzysze, ani
nawet ten, który zajmuje miejsce
przy naszym boku. Zastanawiam
się, czy kiedy wysiądę z pociągu, po-
czuję nostalgię... Wierzę, że tak. Od-
dzielić się od niektórych przyjaciół,
z którymi odbywałem podróż będzie
bolesne. Pozwolić, by moje dzieci po-
zostały same, będzie bardzo smutne.
Ale chwytam się nadziei, że kiedyś
przybędę na stację główną i zobaczę
jak przybywają z bagażem, którego
nie posiadali przy wsiadaniu. Uszczę-
śliwi mnie myśl, że współpracowałem
przy tym, by ich bagaż rósł i stawał
się bardziej wartościowy. Mój przyja-
cielu, sprawmy, by nasz pobyt w tym
pociągu był spokojny i wart starań.
Róbmy tak, by gdy nadejdzie chwila
wysiadania, na naszym pustym
miejscu pozostała tęsknota i miłe
wspomnienia dla tych, co kontynu-
ują podróż. Tobie, gdyż jesteś częścią
mojego pociągu, życzę... Szczęśliwej
podróży!!!*

Nawiązując do opowiadania przeprowadzam z uczniami pogadankę o tym, jakie powinny być moje życie, aby było szczęśliwe, aby dawać szczęście innym, aby inni tęsknili za mną, dobrze mnie wspominali, pragnęli spotkania ze mną. Uczniowie dochodzą do wniosku, że nasze życie będzie dobre, gdy będziemy żyć miłością.

Następnie kieruję pogadankę na temat czy miłość ludzka, każ-



dego z nas jest doskonała, co zrobić, aby była doskonała, gdzie szukać źródła prawdziwej miłości, po czym poznać prawdziwą miłość? Uczniowie wskazują Boga jako źródło miłości prawdziwej, doskonałej. Proszę uczniów o przedstawienie „dowodów” na to, że Bóg wyjątkową miłością ukochał każdego z nas. Uczniowie od razu mówią o śmierci Jezusa na krzyżu. Znajdują w Nowym Testamencie J 3,16 i przepisują do zeszytu: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Zapraszam do obejrzenia krótkiego filmu „Most nadziei” (znajdziemy go na youtube.pl).

Piękny film. Bardzo poruszający. Kiedyś żył pewien człowiek. Miał syna, którego bardzo kochał. Mężczyzna pracował jako operator mostu zwodzonego. Chłopiec godzinami wpatrywał się w pociągi i jadących nim ludzi. Ludzie byli... samotni, źli, egoistyczni, skrzywdzeni, uzależnieni, przerażeni, szukający swojego miejsca w życiu, często nieszczęśliwi, ... I kiedyś doszło do tragicznej pomyłki, która doprowadziła do strasznego wyboru: uratować syna albo cały pociąg ludzi. Ratunek dla wszystkich wymagał jednej ukochanej osoby – poświęcenia jednego człowieka, aby zaistniała nadzieja na lepsze życie wielu istnień...

Film analizujemy w nawiązaniu do fragmentu Ewangelii J 3,16.

Pogadanka: Bóg nas kocha, jego miłość jest wymagająca, pragnie naszego szczęścia, np.: jest wierny, wybacza, wypełnia obietnice, daje dekalog-znaki, jak bezpiecznie i szczęśliwie podróżować w życiu; pozwala się adorować, zwracać do siebie, czeka na prośby, daje nam anioły. Na zakończenie można podać przykłady z kazań ks. P. Pawlukiewicza, np. „Prawdziwie żyć”.

Joanna Szydłowska

Kartki z życia księdza Rabczyńskiego

Nie ulega wątpliwości, że ksiądz Waclaw Rabczyński to dla ziemi podlaskiej postać nietuzinkowa. Szczególnie związany z Wasilkowem, to właśnie w nim spędził najdłuższy okres swojego życia. W czasach powojennych kiedy to mrok realnego kapitalizmu padł na to miasteczko, ten „Szaleniec Boży” podjął się dzieła budowy kościoła, figur na cmentarzu, czy drogi krzyżowej. Wymagało to od jego osoby sprytu, odwagi i talentów organizatora, bo przecież wszelkie przejawy religijności, a w szczególności budowa świątyni była zakazana, a wszyscy, którzy „dopuszcili się tego czynu” byli z góry skazani na więzienie, represje, czy internowanie...

Opracowanie, które trzymasz w ręku czytelniku, to tylko słowa. Zgłoskami jednak nie mierzy się wielkości człowieka, a jego czynami. Spójrz więc teraz na Anioła Sądu

Ostatecznego na Wasilkowskim cmentarzu, który przyzywa czyny i dzieje człowieka dźwiękiem swej trąby. Wielkiego człowieka.

DZIECIŃSTWO

Niewiele wiemy o dzieciństwie. Rzeczą pewną jest, iż ksiądz Waclaw Rabczyński przyszedł na świat w Andrzejowiczach, w powiecie wołkowyskim, w województwie grodzieńskim 23 grudnia 1902 roku.

Chrzest święty otrzymał 7 lutego 1903 roku w cerkwi prawosławnej. Udzielił mu go ksiądz, tegoż wyznania- Stefan Kowalewski. Otrzymał imię Wiaczesław, czyli Waclaw. Jego ojciec, Eudoksjusz Rabczyński, był wyznania wschodniego. Matka księdza Waclawa, Helena, z domu Turczanowska, była z katolickiej i polskiej rodziny. Odcisnęła ona na życiu syna niezatarty ślad, gdyż to właśnie ona wpłynęła na jego życie



religijne. Jak wiemy pozostała ona osobą najbliższą księdzu Waclawowi. (cdn)

Jarosław Młynarczyk



DOBRY FILM

57 min.

EUGENIKA – W IMIĘ POSTĘPU

BEZ MOJEJ ZGODY

My Sister's Keeper (2009)
1 godz. 46 min.

Sara i Brian wiodą spokojne życie. Idylla zostaje jednak przerwana, gdy dociera do nich przerażająca informacja o chorobie córki. Aby ratować życie dziecka, para podejmuje trudną decyzję, która na zawsze zmieni ich życie. Dylematy etyczno-moralne zmieniają ich relacje. Prawdziwy koszmar zaczyna się jednak, kiedy ich druga córka odkrywa prawdę dotyczącą jej poczęcia.

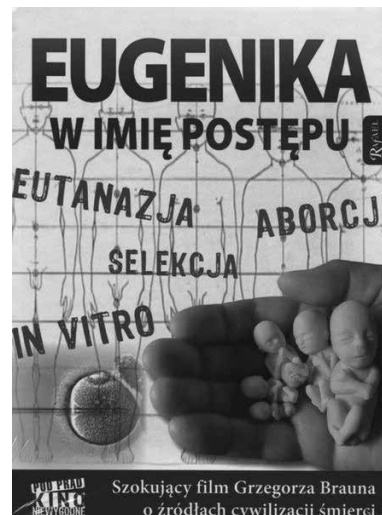
Film ten polecamy do obejrzenia w klasach trzecich liceum i techniku, po wcześniejszych katechezach omawiających problem zapłodnienia „in vitro”.

Film ten może być przyczynkiem do dyskusji o postawach etycznych, o problemach, jakie za sobą niosą decyzje podjęte bez odnoszenia się do Boga jako najwyższej wartości, o postawach wobec śmierci, o prawie do własnego ciała, a w końcu... po prostu o wsłuchiwaniu się w najbliższą osobę..., jej uczucia, potrzeby....



Film dokumentalny przedstawiający narodziny eugeniki w Stanach Zjednoczonych oraz jej wpływ na elitę intelektualną i polityczną Zachodu w XX wieku, między innymi na Adolfa Hitlera. Eugenika jest pseudo-nauką stworzoną w XIX wieku o doskonaleniu rasy ludzkiej. Według eugeników rozmnażać mogły się tylko jednostki zdrowe i twórcze, a prokreacja chorych czy niepełnosprawnych i niewartościowych rasowo (prostytek, ubogich, żebraków) miała być zabroniona. Dokument stawia kontrowersyjną tezę, że dzisiejsza genetyka, aborcje, eutanazje biorą swe początki od tej niesławnej nauki.

Film jest bardzo dobrym uzupełnieniem do tematów o aborcji, eutanazji w klasach trzecich technikum i liceum.



Ksiądz w szkole

Od czasu powrotu katechezy do szkoły minęły 22 lata, a jednak obecność księdza, czy katechety w szkole, nauczanie religii jest ciągle czymś nowym, obecnym tematem, zwłaszcza przy okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Dobrze, że o katechezie się mówi w mediach, pisze w prasie, bo to znaczy, że jest ona ważnym i istotnym zagadnieniem, ale trzeba wypowiedzieć swoje własne zdanie i zająć fundamentalne stanowisko. Gorsze byłoby milczenie, gdyby w tych sprawach nikt nic nie mówił, bo „milczenie jest największym prześladowaniem.” Z licznych rozmów prowadzonych przeze mnie, jak również innych księży, z dyrektorami, nauczycielami, dziećmi, młodzieżą i rodzicami, podobnie z przeprowadzonych przeze mnie wcześniej badań wynika, że ksiądz jest potrzebny w szkole tak, jak w każdej ludzkiej społeczności. Wśród ludzi wierzących, a do takich należą ludzie pracujący i uczący się w szkole, ksiądz jest znakiem obecności Chrystusa i obecności Boga w świecie. Jest przypomnieniem o tym, że istnieje inny świat, poza światem widzialnym, materialnym. Istnieją inne wyższe wartości, którym warto służyć, bo one rozwijają naszą osobowość, pomagają bardziej stawać się człowiekiem. A temu przede wszystkim ma służyć szkoła, która ten proces rozwoju wspiera. Dyrektorzy nie wymagają zbyt wiele, proszą o to, by w każdej szkole był ksiądz, choćby w niepełnym wymiarze etatu. Chodzi o to, aby był, by każdy miał do kogo się zwrócić ze swoimi problemami, uzyskać radę, odpowiedź na nurtujące go pytania. Wielu dyrektorów chciałoby, by ksiądz pracował tylko w jego szkole, by ta szkoła była dla niego najważniejszym miejscem pracy. Spotyka się nawet przypadki, że nauczyciele deklarują pisemnie, iż szkoła jest dla nich najważniejszym miejscem pracy. Chociaż ksiądz ma wiele innych obowiązków, zasadniczo w parafii do której zostaje najpierw posłany, a potem do szkoły, znajdującej się na terenie parafii, przy odrobinie dobrej woli i większym zaangażowaniu, da się te wszystkie sprawy jakoś pogodzić. Często potrzebna jest pomoc duchowa w znalezieniu drogi powrotu do Boga, nieraz po latach życia bez Niego. W szkole spotykają się ludzie wierzący, niewierzący i ci, którzy dawno już zapomnieli o swojej wierze. Ksiądz może nie tylko przy-

gotować ten powrót, ale też pomóc w realizacji go przez sakrament pojednania z Bogiem i z Kościołem. Kapłan w szkole spełnia wszystkie wymogi prawa oświatowego jak i inni nauczyciele. Jednak nikt nie ma wątpliwości, że jest on zupełnie kimś innym, inna jest jego misja. Tę misję otrzymuje od samego Chrystusa, przez pośrednictwo biskupa danej diecezji, który posyła go do nauczania w celu wypełnienia polecenia danego przy Wniebowstąpieniu: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19). Rodzice stają się aktywni najczęściej przy sakramentach: I Komunii Świętej, bierzmowaniu; często pytają o to, jak wychowywać, co robić, aby dziecko poszło właściwą drogą? Największym zaufaniem ksiądz cieszy się w szkole podstawowej i w mniejszym środowisku. Okres dorastania charakteryzujący się też między innymi odrzucaniem wszelkich wartości i autorytetów po to, by potem do nich powrócić i uznać za własne, nie sprzyja rozwijaniu więzi z kapłanem. Większe skupiska ludzkie też są bardziej podatne na laicyzację i trudniej jest w nich cokolwiek zrobić. Ksiądz w szkole potrzebny jest katechetom. Katecheta nieraz pozostaje sam ze swoimi problemami, niezrozumieniem ze strony dyrektora, wydziału katechetycznego, proboszcza, rodziców i uczniów. Oczekuje on od księdza przede wszystkim wsparcia i ksiądz ma mu pomóc. Grono nauczycielskie nie ma problemów ze zwracaniem się do księdza w sprawach Biblii, literatury chrześcijańskiej, historii Kościoła, sztuki sakralnej, czy konkretnych spraw dotyczących życia, chociaż trafiają się też inni nauczyciele. Generalnie opinie szkoły o pracy księży są dobre.

Szkoła jest środowiskiem świeckim, stąd może też być źródłem pewnych trudności, czy nawet kryzysów kapłańskich. Mówił o tym ks. prof. J. Mastalski na XI Ogólnopolskim Spotkaniu Dyrektorów Wydziałów Katechetycznych w Krakowie w dniu 5 września 2012 roku. Bł. Jan Paweł II Papież podkreślał, że wzorce są zawsze potrzebne. Kapłan, który jest świadomy swego kapłaństwa, modli się, rozumie ludzi, jest bliski wszystkim. Dzisiaj ksiądz pracuje z młodymi ludźmi, którzy mają problem z uporządkowaniem swoich emocji. Obserwuje się tzw. duchobójstwo, w mediach kreuje się świat bez Boga, dotyczy to też księży. Człowiek, który kilka godzin

dziennie spędza w internecie, nie będzie zdrowy psychicznie. To, co jest dobre dla jakiejś grupy ludzi, dla innych może być zupełnie złe. To, co jest dobre dla świeckich nie musi być dobre duchownym. Media zaburzyły porządek wiedzy, różnicę między prawdą a newsem. Katecheza staje się coraz bardziej obroną nauki społecznej Kościoła. Księża są coraz bardziej przepracowani, samotni, przeniknięci duchem życia rodzinnego. Nigdy nie było tak wiele manipulacji z instytucją rodziny jak obecnie. W przyszłości będzie więcej problemów, nie z przekazywaniem wiedzy, ale z relacjami między ludźmi. Rodzi się problem z tożsamością. W dobie kolektywizmu powstaje pytanie, gdzie szukać rzetelnych informacji. Szkoła przestaje być miejscem przekazywania wiedzy, staje się miejscem pokazywania źródeł wiedzy. Trzeba przy tym jeszcze nauczyć właściwego oceniania tych źródeł i odpowiedniego doboru. Wyraża się selekcja preferowanych postaw. Popkultura sący się bardzo mocno wśród młodych i katechetów. Dotychczasowy filtr pop-kultury jest nieskuteczny. Dzisiaj dobre jest to, co jest skuteczne. Istnieje społeczne przyzwolenie na toksyczne życie. Mówimy o tym, ale nic nie robimy. 62% gimnazjalistów ma problemy z normalnym snem, nie śpi. Coraz bardziej powszechna staje się psychomanipulacja, włamywanie się do umysłu człowieka poprzez reklamy, muzykę, kreowanie pewnych postaw. Jedynym antidotum jest katecheza, jednak może się okazać, że katecheta też jest zmanipulowany. Religijność często jest tylko powierzchowna i bez głębi. Kontrowersyjna wydaje się być teleologia – nauka o celach. Pytaniem jest, czy nauczyciel ma pomysły na ucznia? Wszyscy wszystko ewaluują, tylko czy z tego coś wynika dla nauczania. Coraz więcej katechetów działa na zasadzie, że to co oryginalne jest skuteczne. Tak przedostaje się do życia katechizowanych zlepek różnych kultur, religii, zachowań, polemik. Coraz silniejsza jest mediatyzacja życia, dla wielu istnieje tylko to, co jest w mediach. Dzisiaj dyskusja w szkole, często jest polemiką z jakimś konkretnym portalem internetowym. Obserwuje się niepokojące zatarcie między opinią a poglądem. Uczniowie mają opinie. Widzenie świata jest często ograniczone do trzech ekranów: komórki, komputera, telewizora. To oczywi-

ście tylko niektóre przejawy zjawisk zachodzących we współczesnym świecie, które wcale nie ułatwiają życia szkole. Z tym wszystkim musi zmierzyć się ksiądz-katecheta, aby nie zatracić swojej tożsamości, by skutecznie katechizować. Obecne czasy mimo, iż wydają się być tak trudne, niosą ze sobą ogrom możliwości psychologicznego i duchowego rozwoju.

Aby dobrze i skutecznie tworzyć katechezę, trzeba sięgać do źródeł, do początków Kościoła, które są bardzo istotne, bo wtedy Kościół rozwijał się bardzo dynamicznie, chociaż warunki były zupełnie nie-sprzyjające. Ks. prof. H. Pietras na wspomnianym wcześniej spotkaniu tłumaczył, że logos katechezy to jest treść i zasada. Tego się nie oddziela, nie oddziela się sposobu od treści. Podstawą katechezy są słowa Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Jezus nie ogranicza się tylko do Żydów, podobnie katecheza nie może dotyczyć tylko naszych (wierzących), ale ma być do wszystkich: niewierzących, poszukujących i tych, którzy o swojej wierze dawno zapomnieli. Posłanie Jezusa jest skierowane nie tylko do ludów (Izraelici nazywali siebie Ludem Bożym), ale do narodów, do tych o których Żydzi mówili – „goi” (poganin). W tłumaczeniu polskim, niezbyt szczęśliwym, „udzielając im chrztu” – kojarzy się często z sakramentami, po prostu z chrztem. Takie tłumaczenie odwołuje od istoty rzeczy. Bo nie chodzi tu o ryt, sakrament, ale o zanurzenie: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Imię jest nie tylko imieniem własnym, imię to też moc, istota, cześć osoby. To Bóg nadaje imię każdemu stworzeniu. Pierwszych ludzi nazywa Adamem i Ewą. Zmienia imię z Abrahama na Piotra. Objawia swoje imię: „Ja jestem, Który jestem”, „Emmanuel” – to znaczy Bóg z nami. Imię w Biblii służy do kształtowania rzeczywistości, nie tylko do jej opisywania. Katecheza ma być zanurzeniem w tajemnicę Trójcy Świętej, w życie Boga, w Trójcę Świętej Jedynej.

Ewangelie należą do najstarszych tekstów katechetycznych, które były autorskimi programami katechetycznymi. Znamy 35 ewangelii, z tego kanonizowano i uznano przez Kościół za święte tylko cztery. Tak naprawdę Ewangelia jest jedna – według czterech Ewangelistów. W katechezie chodzi więc o zanurzenie w misterium, w tajemnicę Ojca i Syna i Ducha Świętego. Kanonizacja Ewangelii świadczy o natchnieniu Duchem Świętym jej

zawartości. Treść jest tak samo ważna jak zasada, która odpowiada na pytanie: jak to zrobić? Ewangelia to katecheza, ukazanie życia Jezusa Chrystusa, aby słuchacz wszedł w doświadczenie życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wejść w zmartwychwstanie Jezusa trzeba teraz, po wysłuchaniu tej katechezy, a nie kiedyś tam, po śmierci. Nowość Jezusa Chrystusa polega na tym, że On nie tylko przyniósł zmartwychwstanie, ale powiedział: „Ja jestem Zmartwychwstanie i Życie.” (J 11,25-26). Zmartwychwstanie jest we Mnie. To jedna z autorskich definicji samego Jezusa. Cały materiał nauczania o Jezusie umieszczony jest w drodze do Jerozolimy – miejsca dokonania odkupienia. Św. Jan pisze Ewangelię dla Kościoła, gdzie katechumenat (przygotowanie do chrztu) trwał dłużej – 3 lata, chodzi o długość trwania katechezy. Logosem – treścią są wydarzenia zbawcze, a nie pouczenia. Teksty te dotrwały do naszych czasów dlatego, że komuś chciało się je przepisywać, uznano je za tak ważne, że warto je przepisywać. Najstarszy tekst katechetyczny „Didache”, można nazwać pomnikiem nieudanego eksperymentu, nie miał on żadnego wpływu na Kościół, nie kopiowano go, nie uznawano za ważny. Do naszych czasów dotrwało przez przypadek. Jest w nim wiele cennych pouczeń o Eucharystii, które wykorzystujemy w muzyce, w śpiewie kościelnym. Jednak Didache proponuje inny logos niż Ewangelie, bo nie ma w nim wydarzeń zbawczych. Wydarzenia te mają nieść chrześcijanina w życie. W kościele znamy tekst „Dziękujemy ci, Ojcze nasz...”, ale odrzucono go jako katechezę. Pierwszym katechetą jest biskup. Ze starożytności znamy św. Ireneusza z Lyonu, który swoje nauczanie zaczyna on od reguły wiary, od stworzenia świata. Człowiek jest na drodze do raju, aby ten raj widział. Katecheza pozwala mu do tego raju powrócić. Św. Mateusz ukazuje przez plan zbawienia, wszystkim jest przez Boga przemyślane i zaplanowane. W ciągu dziejów zbawienia realizowały się prorocтва i w moim życiu też mogą się spełnić, tak jak spełniły się w przypadku bohaterów biblijnych. Katechetą pierwszych wieków chrześcijaństwa był Orygenes – nie biskup. W 202 roku przesładowano katechetów. Cesarz zakazał chrzczyć i chrzest przyjmować. Zginął wtedy Leonidas, który uczył swego syna religii, widocznie też kogoś ochrzcił w czasie obowiązywania zakazu. Orygenes był bardzo odważny w czasie przesładowań i biskup wziął go na katechetę. Ten uznał, że

samo głoszenie Ewangelii to za mało, więc zapisał się na filozofię, uczył się filozofii, by wydarzenia zbawcze przedstawiać w sposób jasny i zrozumiały. Logos jest racjonalnością, rozumem. Nigdy nie było rozbieżności między rozumem a wiarą. Jeżeli coś jest prawdziwe, to znaczy, że jest. Jezus Zmartwychwstały sam decyduje o tym, jak ma wyglądać. Jest widzialny w ludzkim ciele, przechodzi mimo drzwi zamkniętych, pozwala dotykać swoich ran, spożywa chleb i rybę. Zmartwychwstałi będą wyglądać tak, jak będą tego chcieli. Tylko tyle uczył Orygenes, wprowadzenia do wolności coraz większej. Lektura Pisma św., to lektura tekstu, który ma najstarszy logos. Właściwy sens Pisma jest nieskończony, bo za nim stoi Ktoś. Logos to myślenie i szukanie tego, co w Piśmie jest tożsame. Nauczyciel ma szukać własnej prawdy o Bogu i życiu. Nie jest to przedmiot dogmatyczny. „Prawda jest wszędzie, albo nie ma jej nigdzie” – mówił Orygenes.

Św. Augustyn – biskup jako retor pisał o katechizowaniu początkujących, można powiedzieć stworzył pierwszy podręcznik metodyczny katechezy. Część pierwsza mówi o sposobie, druga o treści, trzecia o dyspozycji katechety, by miał radość z katechezy. Trzeba iść wydarzeniami. Dobro uczniów jest ważniejsze niż sama wiedza. Musi być miłość do uczniów, inaczej katecheza jest nieprzekonywująca. Trzeba szukać dobra, które ich na katechezę przyprowadziło. Nie do pomyslenia jest fakt, by ktoś przyszedł na katechezę niedobrowolnie. Katecheza jest kwestią wolnego wyboru. W IV wieku nie chrzczono dzieci, jeśli ktoś nie chciał być katechizowanym. Od końca IV wieku cesarze kazali chrzczyć i Kościół wiele stracił. Nie był w stanie wszystkich „przerobić”. Okres po zmartwychwstaniu jest czasem zbawienia. „Nie ma zbawienia poza Kościołem” – należy rozumieć, że nie ma zbawienia tu na ziemi, nie znaczy to, że nie będzie zbawienia później. Katecheza jest głoszeniem logosu. Tym logosem jest Chrystus. Wszystko, co jest mądre jest mądre, bo jest zakorzenione w ludzkiej mądrości. Katecheza jest biblijną i szanuje biblijną pedagogikę. Dekalog ma sens na pustyni, jest dla tych, co wyszli z Egiptu i idą do Ziemi Obiecanej. Dzisiaj Egiptem jest grzech, uwikłanie w grzechy. Katecheza dla tych, którzy jej nie chcą, powinna przybierać formy ewangelizacji, by mogli poznać Chrystusa i poszli za Nim całym swoim życiem.

Ks. Czesław Walentowicz

Przypadki księdza Bosko

Św. Jan Bosko przez wieki całe pozostaje niezrównanym znawcą młodzieży i wychowawcą, odkrywany wciąż na nowo. Jego dzieło kontynuują nie tylko księża i bracia salezianie, ale też siostry salezjanki. Metody wychowawcze i sposoby pracy z młodzieżą są dziś chętnie wykorzystywane przez wszystkich ludzi pracujących z młodymi. Nie sposób zrozumieć osoby i dzieła tego wielkiego miłośnika młodzieży, bez poznania jego dzieciństwa i drogi dojścia do kapłaństwa. Mama Małgorzata, wiele razy mówiła mu: „Urodziłeś się w dniu Najświętszej Maryi Panny”¹ i ksiądz Bosko powtarzał to przez całe życie, że urodził się 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia. Nigdy nie sprawdzał księgi chrztu, gdzie zapisano 16 sierpnia. Bardziej wierzył matce niż księgom. Jednak to zaufanie kształtowało się bardzo powoli. W wieku 4 lat, rodzina wracając z pola, była spragniona wody, bo lato było upalne. Mama poszła zaczerpnąć wody i dała ją najpierw bratu Józefowi, na co mały Jasio nieco się obraził. I kiedy mama podawała wodę udał, że nie potrzebuje pić. Potem jednak poprosił o wodę i przeprosił mamę.² Kiedy mama kupiła krowę i kawałek pola, Janek zajął się wypasem. Mama zawsze dawała mu kawałek białego pszennego chleba (wypiekano go zwykle dla dzieci i osób starszych, bo był dłużej trwały i lekkostrawny), jednak ten zawsze zamieniał go z kolegą Secondo Matto na ciemny ciężki chleb biedaków (z żyta i kukurydzy), mówiąc, że ten bardziej mu smakuje.³ W tamtych czasach chleb był praktycznie jedynym pożywieniem. Pewnego czwartku, gdy mama była na targu, Jasio szukając czegoś na szafie, niechcący stłukł garnek gliniany z oliwą. Potem pożyczył nóż od brata, zrobił porządną różgę. Na ścieżce czekał na mamę; gdy ją zobaczył, wybiegł naprzeciw i wręczył jej różgę. – „Mamo, dziś na nią zasłużyłem. Niechcący stłukłem garnek z oliwą. Matka spojrzała na to dziecko, tak szczerze przyznające się do winy i powiedziała: – Jestem zadowolona, że nie przyszedłeś opowiadać mi nieprawdy. Jednak na drugi raz uważaj, bo oliwa jest droga.”⁴ Jan dorastał w domku w Becchi, jak inne dzieci. Wykonywał drobne prace, rąbał suche gałęzie na ogień, nosił wodę, pilnował pieca w czasie pieczenia chleba. Po skończonej pracy biegł bawić się z kolegami na

łące. Kiedyś z takiej zabawy wrócił skaleczony po opatrunek. „- Któregoś dnia wrócisz mi z wybitym okiem – lamentowała matka. Dlaczego chodzisz z tymi chłopcami? Wiesz, że nie wszyscy są dobrzy. – Jeżeli sprawi to wam przyjemność, nie pójdę tam więcej. Ale gdy ja jestem z nimi, są jakby lepsi. Nie używają brzydkich słów.”⁵ Gdy Jan był jeszcze małym chłopcem, matka nauczyła go modlitwy, kazała klękać razem do pacierza, przygotowała do pierwszej spowiedzi i Komunii św., najpierw sama się wyspowiadała, potem poleciła syna spowiednikowi, pomogła odprawić dziękczynienie. Można powiedzieć – Bóg wszedł w życie Janka ręką matki. Gdy Jan z bratem Józef wybiegali na zielone łąki, by bawić się z kolegami, matka zawsze mówiła: „Pamiętajcie, że Bóg was widzi.” Kiedy kłócili się ze sobą, powtarzając dziecięce oskarżenie: „to był on”, Małgorzata nie słuchała tego, tylko powtarzała: „Ja was nie widziałam, ale Bóg tak. I wie, który z was winien.”⁶ Po skończonej pracy, wieczorem pokazywała chłopcom niebo mówiąc: „Ileż pięknych rzeczy Pan stworzył dla nas.” Tak Janek uczył się dostrzegać, obok matki, braci, sąsiadów, inną Osobę – samego Boga, osobę wielką, niewidzialną, w której matka pokładała całą swoją ufność. Osobę, o której mówiła: „Bóg tu jest.”⁷ latem, w czasie burzy uczyła swoich synów: „Pan jest potężny. To On jest władcą nieba i ziemi.” Po gradobiciu, patrząc na zniszczone winogrona, tłumaczyła: „Pan je nam dał. Pan je odebrał. On wie dlaczego. Dla złych ludzi jest to kara. Z Bogiem się nie żartuje. Dziękujmy Panu, by był dla nas dobry. Dał nam chleb powszedni.”⁸ Małgorzata przyjmowała do swego domu biednych, żebraków. Często w nocy proszono ją do chorych i starych. Zawsze brała ze sobą jednego z synów, by uczyć ich, że mają być w życiu silni, że bycie chrześcijaninem to poświęcenie dla innych. Czasami Janek myślał, że bycie chrześcijaninem to trudna sprawa.⁹ W małym Janku tworzy się ludowy obraz Boga, przeniknięty przyrodą i wiarą jego matki. Jego Bóg jest Bogiem: nieba, gwiazd, słońca, śniegu, drzew i ptaków. Jest Bogiem jego matki, która klęka w kościele, albo w domu na podłodze, a potem zachęca do pracy. W wieku 9 lat, Jankowi zdarza się niezwykły sen. Widzi dostojnego mężczyznę, w białym płaszczu, który stawia Janka na czele chłop-

ców i mówi mu: „Będziesz musiał zjednać ich sobie dobrocią i miłością, a nie szturchańcami.. Mów im, tłumacz, że grzech jest rzeczą złą, a przyjaźń z Bogiem jest cennym dobrem. Potem ukazała się dostojna Kobieta, która pokazała pole pełne dzikich zwierząt, które zamieniają się w łagodne baranki. Można więc powiedzieć, że od samego dzieciństwa Janek ma bliski kontakt z Bogiem. Od tego snu stało się jasne, że miejscem pracy Janka ma być pole, gdzie będzie zbierał samotnych, pozabawionych opieki i ilości chłopców. Ale do tego prowadziła długa droga nauki. Do seminarium w Chieri, Jan wstąpił 30 października 1835 roku, unikając tym samym długoletniej służby wojskowej.¹⁰ W tym czasie powtarza się sen z dzieciństwa, w trochę innej wersji. Potwierdza to Jan Cagliero, jeden z pierwszych chłopców ks. Bosko. „Zobaczył, że dolina leżąca poniżej zagrody w Susambrino, zamieniła się w wielkie miasto, po jego ulicach i placach biegły tłumy dzieci, które hałasowały, bawiły się i przeklinały(...) Mając charakter żywy i gwałtowny, zbliżył się do tych chłopców, zbeształ ich, gdyż przeklinali i groził im, jeżeli nie przestaną. Ponieważ nie przedstawiali wykrzykiwać straszliwych obelg na Boga i Matkę Najświętszą, Jan zaczął ich bić. Oni rzucili się na niego. Zaczął uciekać. Wtedy naprzeciw wyszła pewna Osoba, która rozkazała zatrzymać się i wrócić do tych łobuzów.”¹¹ Jeszcze w czasie lat szkolnych, młody Bosko, usłyszał od swego gospodarza, u którego mieszkał na stacji w Chieri, że „ma przyjechać tu pewien święty student”. Tym studentem okazał się Ludwik Comollo. Jan bardzo się z nim zaprzyjaźnił. Nawet zrobili zakład, że kto pierwszy odejdzie do wieczności, przyjdzie powiadzić drugiemu, czy jest w niebie? Tak się też stało. W nocy z 3 na 4 kwietnia 1839 roku, tj. po dniu pogrzebu Ludwika, w sypialni kleryckiej o północy dal się słyszeć niesamowity hałas. Drzwi się otworzyły, pojawiło się niewielkie światło i wszyscy usłyszeli głos Comollo: „Bosko, Bosko, Jestem zbawiony.”¹² Po tym wszyscy klerycy uciekli w popłochu i reszta nocy spędzili przysypialni księdza prefekta, czekając na świt, jak na wybawienie. A sam Bosko wspominał potem kolegę Comollo mówiąc: „od niego nauczyłem się żyć po chrześcijańsku”¹³

W tamtych czasach, w Turynie,

na jednego kapłana przypadało tylko 137 osób. Można powiedzieć, że młodym księżom po święceniach groziło bezrobocie. Jednak, kiedy Jan Bosko przyjmuje święcenia kapłańskie 5 czerwca 1841 roku i staje się Donem Bosko (Księdzem Bosko), pojawia się wiele intratnych propozycji pracy, przewyższających wysokością wynagrodzenia inne zawody. Wtedy, jak zwykle z pomocą przychodzi prawdziwa chrześcijanka – matka Małgorzata, która mówi: „Jeżeli na nieszczęście, staniesz się bogaty, nigdy więcej nie postawię stopy w twoim domu.”¹⁴ Za radą ks. Cafasso, starszego zaledwie o cztery lata Jan Bosko wstępuje dla konwiktów dla księży, aby nauczyć się być księdzem, gdyż. Sytuacja nie jest łatwa zbliża się okres Odrodzenia, z wojnami niepodległościowymi, nadchodzi rewolucja przemysłowa, określana później jako jedna z największych i najradykałniejszych w historii. Pod koniec XVIII wieku w Anglii, James Watt wprowadza maszynę parową, która staje się początkiem rewolucji przemysłowej. To wszystko przyczynia się do wzrostu poziomu życia w późniejszym okresie, ale przez pierwsze 150 lat, cały ciężar rozwoju ponoszą robotnicy. Tworzy się nowa klasa społeczna robotników, zwanych proletariuszami, bo nie posiadali nic prócz własnych rąk do pracy i dzieci, zwanych *prole*. Dzieci też musiały pracować w fabryce i przynosić dochód, bo rodziców nie było stać na ich utrzymanie. Dzień pracy wydłużał się do 18 godzin. W tym czasie robotnicy próbują się jednoczyć, protestować. Ale strajki uważa się za przestępstwo i są one krwawo tłumione. Pracodawcy uzyskują od liberalnych rządzących całkowite prawo w ramach zasad liberalizmu: „Państwu nie wolno mieszać się do interesów”¹⁵. Do Turyny rewolucja przemysłowa dociera w tym samym czasie, co ks. Bosko do konwiktów dla księży. Od pierwszej niedzieli pobytu w Turynie, młody kapłan zaczyna szukać chłopców na placach i obrzeżach miasta. Napotkanych pyta: „Na co czekacie? – Na kogoś, kto nas zatrudni na placu budowy, w sklepie, czy w warsztacie”¹⁶. Na placach budów pracowały wtedy ciężko, nawet dzieci w wieku 8-12 lat, przy bardzo skromnym pożywieniu i nie najlepszym traktowaniu przez majstrów. Dzień pracy zaczynał się rano, a kończył się nocą. W warsztatach dla obniżenia kosztów pracy zatrudniano kobiety z dziećmi od lat 8, dzień pracy trwał 13-14 godzin i przez 7 dni w tygo-

dniu. Warunki były nieludzkie, więc wiele dzieci kończyło swoje życie w miejscu pracy z wyczerpania, głodu, złego traktowania. Dzieci pracowały w przędzalniach, kopalniach i innych miejscach. Jeszcze większe wrażenie na księdzu Janie robi więzienie, gdzie spotyka osadzonych chłopców w wieku 12-18 lat, zdrowych, ale zgłodniałych, bitych przez strażników za każde nieposłuszeństwo, deprawowanych przez dorosłych więźniów – prawdziwych przestępców. Zaprzyjaźnił się z tymi chłopcami. Udało mu się wymusić na nich przyrzeczenie: „Gdy stąd wyjdziecie, odszukacie mnie w kościele św. Franciszka. A ja pomogę wam znaleźć uczciwe miejsce pracy”¹⁷. Zrozumiał, że wielu z tych chłopców zostało aresztowanych, gdyż nie mieli opieki. Wierc po wyjściu na zewnątrz, powinni mieć jakiegoś przyjaciela, który by się nimi opiekował, uczył ich i prowadził do kościoła.

Chodząc po placach i ulicach miasta, ks. Bosko zaskarbił sobie przyjaźń wśród młodych chłopców. Jednak nie miał gdzie ich prowadzić. Do zajęcia się nimi natychmiast skłonił właściwie przypadek, kiedy to podczas ubierania się do Mszy św. młody ksiądz usłyszał jakieś wrzaski. Okazało się, że zakrystian bije chłopca, bo ten nic nie potrafi. Chłopiec uciekł. Ksiądz kazał przywołać go z powrotem, ponieważ chłopiec jest jego przyjacielem. To nazwanie nieznanego chłopca przyjacielem, nadało kierunek całej przyszłej pracy pedagogiczno-wychowawczej ks. Bosko. W rozmowie

po Mszy św. okazało się, że chłopiec nie ma rodziców, bo nie żyją, nic nie umie, nie był u I Komunii św., mimo 16 lat życia. Stało się jasne, że musi zastąpić mu rodziców, szkołę i Kościół. Tak w jednym zdaniu została nakreślona wizja potrzeb młodych chłopców i przyszłej pracy księdza Bosko. Później ksiądz wielokrotnie powtarzał ten dialog swoim chłopcom i zawsze dodawał dwa słynne pytania: „Umiesz śpiewać?” – Odpowiedzią było milczenie. „Umiesz gwizdać?” – Na twarzy chłopca pojawił się uśmiech. – „Zagwizdź!” Zaczął od gwizdania, od tego, co umiał.

W następnych artykułach ukażą dalsze dzieje tego świętego kapłana, wielkiego wychowawcy i nauczyciela. Spróbuję pokazać jego najciekawsze rozwiązania i współpracę z łaską Bożą.

Ks. Czesław Walentowicz

1. Teresio Bosco, Ksiądz Bosko wychowawca, Warszawa 1990, s. 11
2. Tamże, s. 13
3. Tamże, s. 14
4. Tamże, s. 15-16
5. Tamże, s. 16-17
6. Tamże, s. 21
7. Tamże, s. 21
8. Tamże, s. 22
9. Tamże, s. 23
10. Tamże, s. 60
11. Tamże, s. 61
12. Tamże, s. 65
13. Tamże, s. 66
14. Tamże, s. 67
15. Tamże, s. 69
16. Tamże, s. 74
17. Tamże, s. 82

Z piórem w dłoni...



Dostrzegam Cię pośród dzieł Twoich Boże
Dostrzegam w piękności stworzeń.
Dostrzegam Cię w malowniczych krajobrazach
Urodzie ziemi i ludzkich twarzach.
Dostrzegam Cię w logice praw Twoich
We własnym sercu i sumieniu moim.
Dostrzegam Cię w jasnym nieba błękitcie
I ptasich trelach zasłyszanych o świcie.
Dostrzegam Cię w barwach tęczy na niebie
To wszystko mówi o Tobie i pochodzi od Ciebie.
I żadne słowa ani myśli nie są wyrazić w stanie
O ogromnej radości serca, gdy owocnym jest moje postrzeżenie.

Krystyna Wardzińska

Etyczne aspekty seksualności człowieka

Problematyka cielesności i seksualność człowieka w świetle rozwoju nauk epoki nowożytnej i współczesnej

W epoce nowożytnej, w obszarze kultury europejskiej poważniejsze zmiany w stosunku do zagadnień dotyczących ludzkiej seksualności nie miały miejsca. Zainteresowanie człowiekiem, było próbą podniesienia jego godności w przeciwieństwie do średniowiecznej opinii o jego zepsutej naturze. Podkreślano wartość jego życia wewnętrznego jak i społecznego, a wyjątkowość człowieka miała polegać na tym, że był on twórcą dzieł kultury i cywilizacji.

Rene Decartes w XVII w. dokonał przełomu w filozofii „połączywszy zabiegi o wzorową metodę ze spekulacją metafizyczną.”¹ Spojrzenie na człowieka jako istotę złożoną z duszy i ciała – „tego co świadome a pozbawione rozciągłości z tym co rozciągnięte a pozbawione świadomości”² miało swoje daleko idące konsekwencje. Otóż Kartezjusz twierdził, że posiadając zasadniczo różne natury, ciało i duszy stanowią dwa oddzielne światy, które nie mogą na siebie oddziaływać mimo wrażeń, jakie robi zachowanie się człowieka. Niezadawalające tłumaczenie uczonego wyjaśniające relacje zachodzące między duszą a ciałem spowodowało, że stało się ono głównym zagadnieniem stulecia. Jednocześnie koncepcja Kartezjusza przyczyniła się do rozwoju nauk: przyrodniczych – zajmujących się ciałem jako maszyną i psychologicznych – badających tajniki sfery psychiki człowieka.³ Mimo tak wielkiego przełomu w myśleniu i refleksjach o istocie człowieczeństwa, w koncepcji życia seksualnego zaznaczyły się jedynie kosmetyczne zmiany. Jean Jacques Rousseau, na przykład w *Nowej Heloizie* próbował uczyć współczesnych sobie (którym obca była asceza) sztuki życia i kochania. Opisał więc dzieje czystego związku dusz, który niestety skończył się tragicznie. Obnażył też typowe fałszywe, drażące małżeństwo monogamiczne. W dalszym ciągu zgodnie opowiadano się za nienaruszalnością małżeństwa i stanowczo sprzeciwiano się rozwodom i nie-

wierności.

David Hume w pracy *O poligamii i rozwodach* wykazywał, że wszystkie argumenty prowadzą ostatecznie do potwierdzenia trafności „naszych europejskich praktyk małżeńskich.” Immanuel Kant także bronił europejskich praktyk małżeńskich, tradycyjnych norm moralności seksualnej, jakkolwiek w *Wykładach o etyce* wprowadził interesujące rozróżnienie pomiędzy egoistycznym dążeniem do prokreacji a altruistyczną miłością małżonków. Zdecydowany naturalizm Schopenhauera głoszący, że człowiek jest istotą biologiczną i rządzi nim chęć życia (popęd życia) stwarzał możliwości dla coraz bardziej radykalnych teorii seksualnych. Idee Nietzschego mówiące o przewartościowaniu wszelkich wartości, sprzeciw wobec przyjętym hierarchiom, niechęć do praw, autorytetów i tradycji oraz teza głosząca, że celem człowieka powinno być życie oraz urzeczywistnianie jego własnych zachcianek także stwarzały większe możliwości dla powstawania swobodnych teorii seksualnych.

Mary Wollstonecraft XVIII-wieczna brytyjska pisarka i filozof, autorka *Windykacji praw kobiet* przekonywała w swoim dziele, że kobiety nie są z natury gorsze od mężczyzn, ale wydają się być takimi tylko dlatego, że brak im edukacji. Sugerowała, że zarówno mężczyźni jak i kobiety powinni być traktowani jako istoty racjonalne. Ewolucyjne teorie Karola Darwina także ukazały w nowym świetle związki między mężczyzną a kobietą.⁴ Apoteoza wolności, którą głosił twórca utylitaryzmu John Stuart Mill nie była z kolei tylko abstrakcyjna. Podkreślał on wartość pluralizmu opinii i sposobów życia, a w czasie wykonywania mandatu poselskiego był pierwszym posłem w historii domagającym się dla kobiet prawa głosowania w wyborach. W pracy społecznej *O wolności* podkreślił znaczący wpływ swojej żony Harriet na jego poglądy. A w napisanej

wspólnie z nią książce *Poddaństwo kobiet*, przeanalizował przyczyny i konsekwencje podporządkowania kobiet mężczyznom. W dziele tym głosił, że kobiety intelektualnie są równe mężczyznom i przysługują im takie same prawa. Ograniczanie dostępu kobiet do nauki, handlu i pracy zawodowej Mill uznał za nielogiczne i szkodliwe dla społeczeństwa.⁵ Krytykę tradycyjnej wizji seksualności człowieka wzmocniły koncepcje Karola Marksa i Fryderyka Engelsa o uwarunkowaniach instytucji małżeństwa monogamicznego ekonomiką kapitalistyczną.⁶ Według teorii Engelsa w dziele „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa” monogamia wytworzyła się z przyczyn ekonomicznych związanych z powstaniem własności prywatnej. W tej sytuacji małżeństwo zostało uzależnione od klasowego położenia i sytuacji socjalnej małżonków i stało się efektem kalkulacji.

Decydujący wpływ na zmiany w spojrzeniu na ludzką płciowość miały badania Zygmunta Freuda przeprowadzone na przełomie XIX i XX w. Sformułowana przez niego teoria psychoanalityczna podważyła religijne tezy odrzucając ideę związku seksualności z grzesznością. Freudyzm podkreślał znacznie nieskrępowanego przejawiania pożądań seksualnych dla prawidłowego rozwoju osobowości. Wykazał także, że tzw. dewiacje seksualne mogą być przejawem anomalii psychicznych, ale nie muszą wiązać się ze złem w sensie moralnym. Jego zdaniem należałoby przełamywać tradycyjne tabu w tej dziedzinie i torować drogę swobodzie seksualnej, służącej zdrowiu i dobremu samopoczuciu poszczególnych jednostek i całych społeczeństw.⁷

Model seksualności jaki zaproponował Freud można określić mianem przyjemnościowego, w odróżnieniu od reprodukcyjnego jaki dominował w Europie przez wieki. „Zgodnie z założeniami tego modelu seks ma wartość samoistną, nie

tylko jako środek do innego celu, niezależnie, czy to świeckiego, czy sakralnego. Oparty jest na biologicznych podstawowych zapewnających mężczyźnie dominację w życiu społecznym i zmierza do całkowitego partnerstwa obu płci w stosunkach seksualnych. Dopatruje się sensu aktu seksualnego w rozładowaniu napięcia, w szczególności „katarsis” fizjologicznym i psychicznym.⁸

Podsumowując, można stwierdzić, że spojrzenie na człowieka jako istotę składającą się z ciała i duszy przysparzało na przestrzeni wieków zarówno filozofom jak i teologom wiele trudności. Jeden z Ojców kapadockich – Nemezjusz z Emezy stwierdził jednoznacznie pokornie, że: „związek duszy z całkiem odrębnym od niej ciałem to sprawa bardzo kłopotliwa i niejasna”.⁹ Miało to swoje znaczenie dla kształtowania się w historii stanowiska wobec zagadnień płciowości i seksualności człowieka. Przebiegała ona od akceptacji seksualności podporządkowanej jedynie prokreacji, przez szacunek dla zasady małżeństwa i rodziny aż do współczesnych poszukiwań samej przyjemności w seksie.¹⁰

SEKS A ETYKA – NOWATORSKIE PODEJŚCIE DO SEKSUALNOŚCI CZŁOWIEKA W NAUCZANIU KOŚCIOŁA W XX W.

Obserwowane na początku XX w. przemiany w podejściu do seksualności dokonywały się na tle o wiele szerszego procesu nabierającego z roku na rok większego tempa. Ogromną rolę odegrał w nim wspomniany już wyżej Zygmunt Freud, gdyż jako pierwszy uświadomił szerokim kręgom społeczeństwa znaczenie seksualności w rozwoju człowieka. W świetle jego teorii najważniejszą była subiektywna funkcja przyjemności jako nadrzędny cel współżycia a prokreację odsunięto – jako wręcz niepożądaną.¹¹ Wraz z freudyzmem pojawiła się moda na nowy model stosunków międzyludzkich wyzwolonych od seksualnego tabu. Nie bez znaczenia były tu badania antropologiczne przeprowadzone przez Bronisława Malinowskiego w 1929 r. w północno-zachodniej Malezji na podstawie, których dowodzono, że tłumienie

popędu seksualnego ma pochodzenie społeczne a nie biologiczne.¹² Z kolei wnioski sformułowane na podstawie badań amerykańskiej socjolog Margaret Mead i umieszczone w publikacji „Dojrzewanie na Samoa” z 1928 r. brzmiały, że za zachowania człowieka odpowiedzialne są warunki środowiskowe a nie genetyka.¹³

Opinie te z pewnością wpłynęły na zakwestionowanie dotychczas istniejącego porządku moralnego. Do początków XX w. wszystkie Kościoły chrześcijańskie zgodnie sprzeciwiały się permissywizmowi moralnemu. Jednolite stanowisko w sprawie etyki seksualnej oparte było na nauce, która teraz poddała je wątpliwość. Doprowadziło to do zróżnicowania stanowiska. Na konferencji Kościołów anglikańskich w Lambeth w 1930 r. uznano rozwody i dopuszczono stosowanie antykoncepcji. Niedługo potem wszystkie kościoły protestanckie zajęły podobne stanowisko.¹⁴ W tym nie dającym się ukryć chaosie stanowisko Kościoła katolickiego pozostało niezmiennie. Papież Pius XI wydał w 1930 r. encyklikę *Casti connubii*, w której bardzo krytycznie ustosunkował się do antykoncepcji, aborcji, wolnych związków itd. Podkreślał jednocześnie wartość miłości małżeńskiej, kształtującej duchową jedność mężczyzny i kobiety. Z jednej strony był to dokument potwierdzający pod względem dogmatycznym postanowienia Soboru Trydenckiego z XVI w., który po raz pierwszy jednoznacznie określił cele małżeństwa: za pierwszoplanowe uznając zrodzenie i wychowanie potomstwa, za drugorzędne, ale równie ważne – wzajemną pomoc i zaspokojenie potrzeb seksualnych. Pius XI w słowach dokumentu Kościoła: „Małżeństwo nie zostało ani ustanowione ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga”¹⁵ przypominał, że małżeństwo jest ustanowione przez Boga, stąd ani ono samo ani jego cechy nie powinny podlegać woli ludzkiej. Encyklika, mimo bardzo tradycyjnego podejścia do małżeństwa i sfery seksualnej w człowieku, zawierała pewne novum wskazujące na uznanie roli miłości małżeńskiej i wzajemnego udoskonalenia małżonków – jako celu o pierwszorzędnym znaczeniu. „Nazywamy więc

miłością nie to uczucie, które polega na cielesnej tylko i prędko ulatniającej się skłonności, na słowach tylko pochlebnych, lecz to, które opiera się na wewnętrznej skłonności dusz i okazuje się czynem, gdyż próbą miłości jest czyn. Czyn ten obejmuje w społeczności domowej nie tylko wzajemną pomoc, lecz powinien rozciągać się też, i to w pierwszym rzędzie, na to, by małżonkowie pomagali sobie wzajemnie w coraz pełniejszym ukształtowaniu i doskonaleniu człowieka wewnętrznego, by przez wzajemną wspólność życiową postępowali z dnia na dzień coraz bardziej w cnotach, a zwłaszcza rośli w prawdziwej miłości Boga i bliźniego(...). To wzajemne wewnętrzne kształtowanie się małżonków, ten wytrwały wysiłek ich do udoskonalenia się, można, jak uczy Katechizm Rzymski, nazwać z bezwzględną słuszością najważniejszym czynnikiem i celem małżeństwa, byleby go się nie brało w ciaśniejszym zrozumieniu jako instytucji do należytego rodzenia potomstwa i do wychowania go, lecz w rozumieniu szerszym, jako wspólność całego życia.”¹⁶ Pojawia się więc tutaj czynnik podkreślający znaczenie miłości osobowej, wskazujący na godność małżeństwa i godność aktu seksualnego małżonków.

W 1935 r. zainspirowany encykliką papieża Piusa XI niemiecki profesor teologii Herbert Doms, wydał książkę o teologii małżeństwa pt.: *O celu i znaczeniu małżeństwa*, w której odcinał się od nazistowskiej ideologii podporządkowującej miłość małżonków służbie III Rzeszy, poprzez dostarczanie jej oddanych obywateli. Prof. Doms próbował wykazać, że pierwszorzędnym celem małżeństwa nie jest dziecko, ale sama wspólnota małżeńska. Uprzywilejowaną aktualizacją tej wspólnoty miało być zjednoczenie cielesne, niekoniecznie związane z prokreacją, na co wskazywałyby, według niego sama natura aktu, który nie zawsze jest płodny. Doms „zapropozował personalistyczną wizję cielesnego zjednoczenia małżonków. Akt seksualny potraktował jako osobowy znak jedności małżonków oraz znak ich wzajemnego oddania.”¹⁷ Wydanie francuskie tej książki z 1937 r. wszczęło międzynarodową ogólnokościelną dyskusję

na temat celów małżeństwa. Krytykę koncepcji prof. Domsa przeprowadził Pius XII w 1941 r. w przemówieniu do Trybunału św. Roty przypominając tradycyjną naukę Kościoła o podporządkowaniu prokreacji wszystkim celom małżeństwa. Papież rozwijał swoją naukę o hierarchicznym podtrzymaniu celów małżeństwa z akcentem na potomstwo. Dało się jednak zauważyć w przemówieniu do położnych włoskich w 1951 r. pewną rewizję dotychczas obowiązującej doktryny augustiańskiej. „Pius XII uznał bowiem konieczność i słuszość regulacji urodzin oraz stwierdził, że akt małżeński – niezależnie od tego, czy ma na celu prokreację czy też nie (np.: w okresie niepłodności) – jest moralny, nawet wtedy, gdy niesie tylko samą przyjemność.”¹⁸

W sposób bezpośredni do powstania przemian społecznych zwanych rewolucją seksualną przyczyniły się przeprowadzone w 1948 r. w Stanach Zjednoczonych badania szeroko rozpropagowane na całym świecie jako „Raport Kinseya.” Głosiły one, że znaczny procent amerykańskiej populacji żyje w sprzeczności z dotychczasowym kodeksem obyczajowym – ma orientację homoseksualną, uprawia pozamałżeńskie stosunki seksualne, sado-masturbację, podofilię. Nie bez znaczenia było również wyprodukowanie pigułki antykoncepcyjnej, która pozwoliła oddzielić w sposób wyraźny prokreację od samego aktu seksualnego.¹⁹

TEOLOGIA CIAŁA W UJĘCIU SOBÓRU WATYKAŃSKIEGO II I PAWŁA VI *HUMANAE VITAE*

Szerokie i radykalne zmiany społeczno – obyczajowe zachodzące w kulturze zachodniej na przełomie lat 60 – 70 XX w. stały się tłem dla obrad Soboru Watykańskiego II (1962- 1965). XXI Sobór Powszechny przyjął charakter pastoralny, przygotowujący Kościół do podjęcia wyzwań epoki i dialogu ze współczesnym światem. Zapoczątkował wielką odnowę Kościoła katolickiego, otworzył Kościół na dialog ekumeniczny z innymi wyznaniem oraz wprowadził reformę liturgii.

W nauczaniu soborowym dotyczącym małżeństwa i jego teologicz-

nego wymiaru dokonał się pewien przełom, gdyż po raz pierwszy podkreślono, że oprócz celów prokreacyjnych i wychowania dzieci na uwagę zasługuje również miłość, która jest centralną wartością małżeństwa i rodziny. W dorobku soborowym nie znajdziemy osobnego dokumentu na temat małżeństwa i rodziny, ale interesujące nas zagadnienia pojawiają się we fragmentach następujących dokumentów: Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* (KK), *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes* (KDK) oraz Dekrecie o apostołstwie świeckich (DA), Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim (DWCH) i Dekrecie o formacji kapłanów (DFK).

Główną tezę katolickiej koncepcji małżeństwa i rodziny poruszaną na soborze było przypomnienie tradycyjnej nauki Kościoła i założenie, że rodzina jest społecznością naturalną opartą na nierozzerwalnym związku małżeńskim podniesionym przez Chrystusa do rangi sakramentu.²⁰

Sama miłość małżonków została przez Ojców soborowych bardzo dowartościowana: „Miłość ta jako wybitnie ludzka, bo kieruje się od osoby do osoby pod wpływem dobrowolnego uczucia, obejmuje dobro całej osoby. (...) Taka miłość, wiążąc z sobą czynniki boskie i ludzkie, prowadzi małżonków do dobrowolnego wzajemnego oddawania się sobie, które wyraża się w czułych uczuciach i aktach oraz przenika całe ich życie, co więcej, sama udoskonala się i wzrasta przez swoje szlachetne działanie. Przewyższa więc zdecydowanie czysto erotyczną skłonność, która nastawiona egoistycznie, szybko i żałośnie.”²¹

Współżycie seksualne, w dokumentach określane jako akt małżeński, rozważane jest jedynie w kontekście związku sakramentalnego. „Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne; a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku, są oznaką i podtrzymaniem wzajemnego oddania się, przez które małżonkowie ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym. Miłość ta potwierdzona wzajemną wiernością, a przede wszystkim uświęcona sakramentem Chry-

stusowym, pozostaje niezłomnie wierna fizycznie i duchowo w doli i niedoli, i dlatego pozostaje obca wszelkiemu cudzołóstwu i rozwodowi.”²² Ostatecznym celem jaki został wyznaczony małżeństwu jest spotkanie z Bogiem w wieczności przez służbę dla ludzkości i Kościoła. Prokreację zaś i wzajemną miłość małżonków uznano za cele równorzędne.²³ Przyznanie miłości małżeńskiej wymiarów innych niż tylko prokreacyjne znalazło wyraz w zapisie: „Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozzerwalnego związku między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymagają, aby także wzajemna miłość małżonków odpowiednio się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzewała. Dlatego małżeństwo trwa jako połączenie i wspólnota całego życia i zachowuje wartość swoją oraz nierozzerwalność nawet wtedy, gdy brakuje tak często pożądanego potomstwa.”²⁴ Płodność zostaje wskazana jako cecha miłości. „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą największą dobrą.”²⁵ Dlatego sobór zachęca małżonków, aby nie pomijając innych celów współdziałali z miłością Stwórcy, który przez nich powiększa i wzbogaca swoją rodzinę. Podkreślone w dokumentach soborowych partnerstwo mężczyzny i kobiety nie uwalnia kobiety od obowiązków matki i pierwszej wychowawczyni dzieci. Prawo do pracy zawodowej ma umożliwić jej wykonywanie macierzyńskich obowiązków.

Ważnym etapem rozwoju katolickiej koncepcji małżeństwa jest nauka o świadomym rodzicielstwie, która otrzymała nowe, pogłębione wyjaśnienie – przez wprowadzenie terminu „odpowiedzialność.”²⁶ Występując w obronie nienarodzonych dzieci Kościół jednoznacznie wypowiada się przeciwko państwowym ustawom legalizującym sztuczne poronienia: „miłość małżeńska bardzo często doznaje sprofanowania przez egoizm, hedonizm i niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu. Poza tym dzisiejsze warunki gospodarcze, społeczno-psychologiczne i polityczne wprowadzają w rodzinę niemałe zaburzenia. W pewnych

wreszcie częściach świata nie bez troski rozważa się problemy powstałe w związku ze wzrostem demograficznym. To wszystko niepokoi sumienia.

A jednak siła i moc instytucji małżeństwa i rodziny ujawnia się także i w tym, że głębokie przemiany w dzisiejszym społeczeństwie, mimo trudności z nich wypływających, coraz częściej i w różny sposób ukazują prawdziwy charakter tej instytucji.²⁷ W rozumieniu Kościoła małżeństwo nie jest więc rzeczywistością skazaną na igraszki zmiennej koniunktury oraz ludzkich interesów, ani sprawą dowolnych poglądów i zachcianek człowieka, ponieważ małżeństwo określa w życiu człowieka konkretną do spełnienia rolę. Konstruktywnymi atrybutami małżeństwa są: jedność i nierozzerwalność. Chrystus przywrócił bowiem małżeństwu właściwą mu godność i otoczył je szczególną opieką oraz świętością.²⁸

Warto dodać, że najważniejszą ideą, z której wypłynęła soborowa teologia małżeństwa i rodziny była ludzka godność i teocentryzm, czyli ukierunkowanie człowieka na Boga. Sobór wskazywał na to kim jest człowiek i co ma zrobić, żeby osiągnąć zbawienie. Pokazywał zasady moralne, które jego zdaniem są ponadczasowe i ponadkulturowe: „... człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.”²⁹

Dalsze wzbogacenie i potwierdzenie katolickiej koncepcji małżeństwa i rodziny nastąpiło wraz z opublikowaniem encykliki Pawła VI *Humanae vitae* w 1968 r.

Rewolucja społeczno – obyczajowa wpłynęła na to, że Kościół musiał zająć po raz kolejny wyraźne stanowisko wobec nowej rzeczywistości. Masowa produkcja środków antykoncepcyjnych oraz problemy demograficzne w krajach Ameryki Łacińskiej, gdzie uciekano się do sztucznej regulacji poczęć nie stroniąc jednocześnie od udziału w sakramentach, przyczyniły się do tego w sposób bezpośredni.³⁰ Wielu teologów domagało się rewizji oficjalnego nauczania Kościoła. Dlatego też papież, po zapoznaniu się z pracami specjalnej komisji – do której wniosku się nie przychylił –

ogłosił encyklikę zawierającą jasno sformułowaną normę moralną, wskazując na nierozdzielność znaczenia jednoczącego i prokreacyjnego aktu małżeńskiego, jednoznacznie nazywając używanie środków antykoncepcyjnych czynem ze swej istoty moralnie złym.³¹

Sam akt seksualny ze swoją konstytutywną cechą jaką jest płodność, to akt wzajemnej miłości poślubionych sobie osób. Papież głosił, że pełnia płodności małżonków staje się zrozumiała dopiero w świetle osobowej Miłości Boga – w świetle Jej stwórczej mocy. Ludzka miłość jest podobna do Niej i właśnie z Niej bierze swój początek. Wyrażając się aktem seksualnym w związku małżeńskim, powinna mieć więc cechy miłości Osób Boskich. Powinna być w pełni ludzka: „nie chodzi o zwykły impuls popędu lub uczuć ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli”³². „Małżonkowie bowiem poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonalak się w niej wzajemnie, mogli współpracować jednocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowaniu nowych ludzi.”³³

Seksualność w świetle powyższego fragmentu nabiera nowego wymiaru. Nie jest to zjawisko jedynie biologiczne, ale poprzez podporządkowanie naturze duchowo – cielesnej człowieka, staje się aktem przekraczającym uwarunkowania fizjologiczne. Przy przyjęciu takiej wizji, w której papież „uwzględnił całego człowieka i całe jego powołanie, obejmujące nie tylko porządek naturalny i doczesny, ale również nadprzyrodzony i wieczny.”³⁴ oraz wizji osobowej miłości małżeńskiej sprzeciw wobec sztucznej ingerencji w sferę regulacji poczęć i urodzeń wydaje się uzasadniony.

Paweł VI odrzucając antykoncepcję podkreślił jednocześnie obowiązek „odpowiedzialnego rodzicielstwa”, które nie pozwala mieć więcej dzieci, niż rodzice zdołają należycie wychować. Ilość urodzin można ograniczać jedynie metodami określanymi jako naturalne. Polegają one na rozpoznawaniu dni niepłodności – „małżonkowie w sposób prawidłowy korzystają z pewnej właściwości danej im przez naturę”, choć „prawdą jest, że (...) przy obopólnej i wyraźnej zgo-

dzie chcą dla słusznych powodów uniknąć przekazywania życia i chcą mieć pewność, że dziecko nie zostanie poczęte. (...) Podejmują zaś współzycie małżeńskie w okresie niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności.”³⁵ Ogłoszenie encykliki wywołało uczucie niemałego zawiedzenia. Przedstawione tezy spotkały się z ostrym sprzeciwem, zarówno na zewnątrz jak i w samym Kościele. Język jakim wypowiadał się Kościół i sposób argumentacji poniosły klęskę zarówno duszpasterską jak i katechetyczną.

Maria Brańska

1. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. II, PWN, Warszawa 1990, s. 45.
2. Tamże, s. 51.
3. Zob. Tamże.
4. Zob. R. Tokarczyk, dz. cyt., s. 181.
5. Zob. J. Hartman, J. Woleński, *Wiedza o etyce*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa – Bielsko-Biała 2009, s. 163.
6. Zob. R. Tokarczyk, dz. cyt. s. 185.
7. Zob. Tamże, s. 184-185.
8. Tamże, s. 89.
9. Nemejusz z Emezy, *Traktat o naturze ludzkiej*, Warszawa 1928, rozdz. 20, s. 54 za J. Kosiewicz, dz. cyt., s. 63.
10. Zob. R. Tokarczyk, dz. cyt., s. 195.
11. Zob. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1986, s. 60.
12. Zob. K. Knotz OFM Cap, dz. cyt., s. 69.
13. Zob. Tamże, s. 72.
14. Zob. Tamże, s. 80.
15. www.nonpossumus.pl, *Pius XI, Casti connubii, Wstęp*.
16. Tamże, Miłość małżeńska.
17. K. Kontz OFM Cap, dz. cyt., s. 53.
18. P. Kalicki, dz. cyt., s. 93.
19. Zob. K. Knotz OFM Cap, dz. cyt., s. 72.
20. Zob. *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1986, KDK 48.
21. Tamże, KDK 49.
22. Tamże, KDK.
23. Zob. Tamże, KDK 50.
24. Tamże.
25. Tamże.
26. Zob. Tamże, KDK 51.
27. Zob. Tamże, KDK 47.
28. Zob. P. Kalicki, dz. cyt., s. 98.
29. Sobór Watykański II, wyd. cyt., KDK 24, s. 555.
30. M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego. Czasy najnowsze*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1992, s. 332.
31. Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II, *Encykliki*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981, s. 149, *Humanae vitae* 14.
32. Tamże, s. 146, *Humanae vitae* 8.
33. Zob. Tamże, *Humanae vitae* 9.
34. Tamże, *Humanae vitae* 7.
35. Tamże, *Humanae vitae* 16.

KALENDARZ LITURGICZNY

Listopad 2012

- 01 Czwartek – UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
- 02 Piątek – WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH
- 09 Piątek – ŚWIĘTO ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ
- 10 Sobota – wspomn. św. Leona Wielkiego, Pp Dr
- 12 Poniedziałek – wspomn. św. Jozafata, Bp M
- 13 Wtorek – wspomn. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pierwszych Męczenników Polski
- 15 Czwartek – wspomn. św. Alberta Wielkiego, Bp Dr
- 16 Piątek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKIEJ, MATKI MIŁOSIERDZIA
- 17 Sobota – wspomn. św. Elżbiety Węgierskiej
- 19 Poniedziałek – wspomn. bł. Salomei, Dz
- 20 Wtorek – wspomn. św. Rafała Kalinowskiego, Prezb.
- 21 Środa – wspomn. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny
- 22 Czwartek – wspomn. św. Cecylii, Dz M
- 23 Piątek – wspomn. św. Klemensa Rzymskiego, Pp M wspomn. św. Kolumbana, Opata Of. zwycz.
- 24 Sobota – wspomn. św. Andrzeja Dung-Lac, Prezb. i Towarzyszy, Mm
- 25 34 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA
- 30 Piątek – ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA

Grudzień 2012

- 02 1 NIEDZIELA ADWENTU
- 03 Poniedziałek – wspomn. św. Franciszka Ksawerego, Prezb.
- 04 Wtorek – wspomn. św. Jana Damascyńskiego, Prezb. Dr wspomn. św. Barbary, Dz M
- 06 Czwartek – wspomn. św. Mikołaja, Bp
- 07 Piątek – wspomn. św. Ambrożego, Bp Dr
- 08 Sobota – UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
- 11 Wtorek – wspomn. św. Damazego I, Pp
- 12 Środa – wspomn. Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe
- 13 Czwartek – wspomn. św. Łucji, Dz M
- 14 Piątek – wspomn. św. Jana od Krzyża, Prezb. Dr
- 25 Wtorek – UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO
- 26 Środa – ŚWIĘTO ŚW. SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA
- 27 Czwartek – ŚWIĘTO św. Jana, Apostoła i Ewangelisty
- 28 Piątek – ŚWIĘTO ŚW. MŁODZIANKÓW, MĘCZENNIKÓW
- 29 Sobota – PIĄTY DZIEŃ W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO
- 30 Niedziela w oktawie Narodzenia Pańskiego – ŚWIĘTO ŚWIĘTEJ RODZINY: JEZUSA, MARYI I JÓZEFA
- 31 Poniedziałek – SIÓDMY DZIEŃ W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO

WYDZIAŁ KATECHETYCZNY

www.katecheza.archibial.pl

Dyrektor

Ks. mgr lic. Jerzy Sęczek
tel./fax (0 85) 665-24-09
pn. – pt. 9⁰⁰ – 13⁰⁰

Sekretariat Wydziału Katechetycznego

s. mgr Teresa Bajda, SAC
tel. (0 85) 665-24-10

pn., śr. 9⁰⁰ – 13³⁰; wt., czw. 13⁰⁰ – 16³⁰,
pt. 10⁰⁰ – 12⁰⁰ – dyżur wizytatora

Archidiecezjalny Wizytator Katechetów Świeckich i Zakonnych

dr Elżbieta Młyńska

tel. (0 85) 665-24-08, tel. dom. (0 85) 663-20-29
czw., pt. 9⁰⁰ – 13⁰⁰; pn., śr. – hospicjum w szkołach

Konsultant ds. nauczania religii

w Centrum Edukacji Nauczycieli (pok. 105)

mgr Małgorzata Łazarska – pn. 8⁰⁰ – 16⁰⁰, wt. 8⁰⁰ – 15⁰⁰,
śr. 12⁰⁰ – 19⁰⁰, czw. 8⁰⁰ – 14⁰⁰, pt. 8⁰⁰ – 15⁰⁰
tel. CEN (0 85) 732 98 67 lub (0 85) 732 98 69 wew. 45

Doradcy metodyczni

mgr Urszula Zagan, tel. 0 504 211 305
Wydział Katechetyczny, ul. Kościelna 1 – wt. 14³⁰-15¹⁵,
śr. 14⁰⁰-15³⁰

ks. mgr lic. Czesław Walentowicz, tel. 0 607 557 224
Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej,
ul. Warszawska 50 – śr. 14⁰⁰-15³⁰;
plebania par. św. Kazimierza – cz. 16⁰⁰-17³⁰

Szkolni wizytatorzy dekanalni

Dekanat Białystok-Białostoczek: ks. mgr Mirosław Stankiewicz,
mgr Dorota Jurguć

Dekanat Białystok-Bacieczki: mgr lic. Barbara Bachurek

Dekanat Białystok-Dojlidy: ks. mgr Leszek Giemza, mgr Małgorzata Kasperowicz

Dekanat Białystok-Nowe Miasto: ks. mgr Wiesław Kulesza,
mgr Zyta Leszczyńska

Dekanat Białystok-Starosielce: mgr Maria Brańska

Dekanat Białystok-Śródmieście: ks. mgr Jarosław Ciuchna,
dr Maria Kondzior, mgr Monika Wasiluk

Dekanat Dąbrowa Białostocka: ks. mgr Andrzej Kramkowski

Dekanat Knyszyn: mgr Marek Zajkowski, ks. Stanisław Walenciej

Dekanat Korycin: ks. Grzegorz Nienaltowski

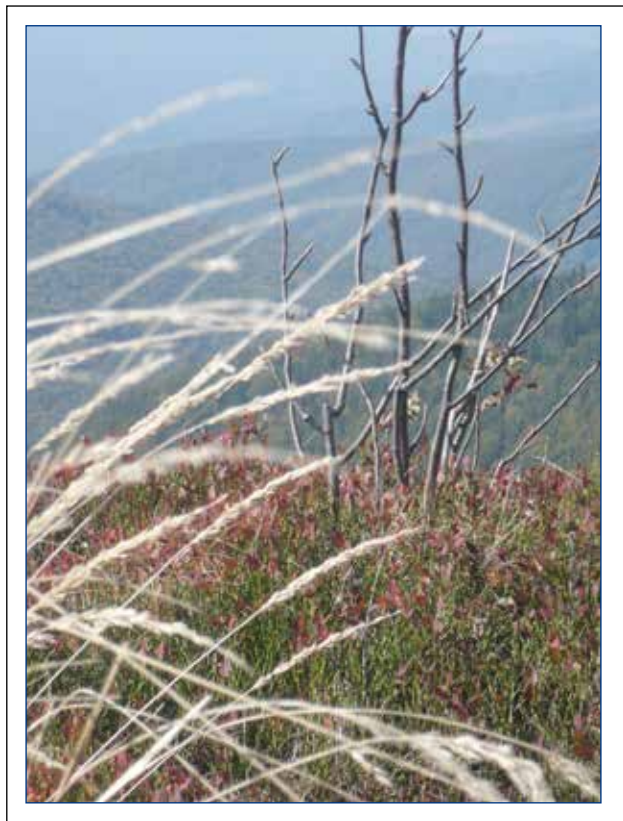
Dekanat Krynki: ks. mgr Adam Baranowski

Dekanat Mońki: mgr Marek Zajkowski, ks. Stanisław Walenciej

Dekanat Wasilków: mgr Katarzyna Dziecnyk

Dekanat Sokółka: ks. mgr Adam Baranowski

Redakcja serdecznie zaprasza chętne osoby do systematycznej współpracy w redagowaniu naszej gazety. W ciągu roku wydajemy 6 numerów pisma. Interesuje nas tematyka związana bezpośrednio z katechezą szkolną i parafialną, wiadomościami zdobytymi na kursach, warsztatach i konferencjach, konspekty i scenariusze zajęć, ciekawe metody pracy z dziećmi i młodzieżą, świadectwa, itp. Artykuły prosimy przysyłać na adres redakcji: ndk@archibial.pl



BIESZCZADY

fot. Maria Brańska



Do użytku wewnętrznego

Wydawca: Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej

Redaguje zespół: Joanna Szydłowska (red. nacz.),

Zbigniew Łaszcz (redakcja techniczna), Urszula Zagan (konsultacja metodyczna)

Zdjęcie na okładce: Maria Brańska

Adres Redakcji: Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej, ul. Warszawska 50, 15-077 Białystok,

e-mail: ndk@archibial.pl

tel. (0 85) 665-24-09, www.ndk.archibial.pl

Za pozwoleniem Władzy Kościelnej, Nr 977/92, ISSN 1232-5244

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do wprowadzenia zmian formalnych, skrótów oraz nadawania tytułów